

Ujarzmić wiatr

Jeszcze pół wieku temu
stałym elementem polskiego
krajobrazu były drewniane
wiatraki...

”





Szanowni Państwo

Powszechne już jest przekonanie, że przywrócenie samorządu terytorialnego jest jednym z największych sukcesów przemian ustrojowych, zapoczątkowanych w Polsce po 1989 roku. Trudno sobie przecież wyobrazić funkcjonowanie państwa bez udziału samorządu. Co więcej, każdego niemal roku przybywa samorządowi kompetencji, przejmowanych sukcesywnie od władzy państwowej. Nikt już nie kwestionuje, że samorząd lokalny, z racji swojej bliskości, lepiej sobie poradzi z problemami „zwykłych ludzi” niż władza centralna.

Jeszcze kilka lat temu działalność w samorządzie była odskocznią do pracy w administracji rządowej lub do zasiadania w Sejmie i Senacie. Dzisiaj najwięksi fachowcy wracają do administracji samorządowej, do sejmików i rad miejskich, bo w samorządzie jest realna możliwość szybkich zmian na lepsze. To tu właśnie najlepiej widoczne są efekty ciężkiej pracy. Coraz wyraźniej widać, że samorządy wszystkich szczebli są poważnym graczem gospodarczym, szczególnie w zakresie inwestycji infrastrukturalnych.

Samorząd wojewódzki dysponuje ogromnymi środkami unijnymi. Przypomnijmy, że w skali województwa to bez mała dwa miliardy euro w latach 2007-2013. Te pieniądze w coraz większym stopniu trafiają na rynek i zmieniają naszą rzeczywistość. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że samorządy potrafią dobrze gospodarować, oszczędniej i efektywniej wykorzystywać posiadane środki, inwestować racjonalnie i zgodnie z potrzebami oraz perspektywami rozwojowymi społeczności lokalnych. Dzięki temu co roku możemy cieszyć się nowymi drogami, szkołami, halami sportowymi, oczyszczalniami ścieków. Odnawiane też są kościoły i zabytkowe centra miast i miasteczek. Na naszych oczach zmienia się polska i regionalna rzeczywistość. Nasze „małe ojczyzny” stają się wyraźniejsze, ciekawsze, po prostu ładniejsze. Dzięki konkretnym działaniom samorządowców w miejscu naszego zamieszkania czujemy się spokojniej i bezpieczniej. Im bliżej ludzi jest władza, tym więcej dla tych ludzi jest w stanie zrobić. A lokalne samorządy są najbliżej jak tylko można i stąd właśnie wynika ich sukces.

Trzeba pamiętać, że za tymi wielkimi i za tymi mniejszymi projektami stoją ludzie, którzy co roku obchodzą swoje święto: Dzień Samorządu Terytorialnego. Każdy radny, każdy wójt, burmistrz i prezydent miasta ma prawo odczuwać satysfakcję, bo efekt „zielonej wyspy”, która jako jedna z nielicznych w Europie opiera się kryzysowi finansowemu i gospodarczemu, jest również ich zasługą. Mądre inwestowanie, racjonalne gospodarowanie i śmiałe wizje polskich samorządowców w ogromnym stopniu zapobiegły skutkom światowego kryzysu w naszym państwie. Za to należą im się podziękowania.

I na koniec jeszcze coś o przyszłości, bo posiadając określony bagaż doświadczeń i świadomość swoich atutów, samorząd województwa łódzkiego ma wszelkie przesłanki, aby snuć wielkie plany na przyszłość. Przed nami nowy okres programowania unijnego na lata 2014-2020, a także wielkie wyzwanie logistyczne, jakim również dla naszego regionu jest rozpoczynające się za kilka dni Euro 2012. To także walka o budowę kolei dużych prędkości i wiele innych, potężnych projektów infrastrukturalnych, w których samorząd województwa łódzkiego będzie partycypował. Jednak samorządowcy pamiętają, że równie ważnym wyzwaniem jest budowa każdego „orlika”, każdej drogi gminnej, każdego przedszkola i wyremontowanie każdej kamienicy.

Marszałek
Województwa Łódzkiego

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego



Pismo Samorządowe
Województwa Łódzkiego.
Ukazuje się od 1995 roku.



Wydawnictwo: Województwo Łódzkie
Adres redakcji: Urząd Marszałkowski
w Łodzi, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8,
pok. 1218, tel. 42 663 34 77, 663 35 03
ziemia.lodzka@lodzkie.pl
Rada programowa:
Przewodnicząca: Anna Rabeiga
Sekretarz: Halina Rosiak
Członkowie rady:
Andrzej Chowis, Irena Nowacka
Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski
Sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Jużwin
Redakcja nie zwraca niezamówionych
tekstów i zastrzega sobie prawo ich
skracania i redagowania.
Opracowanie graficzne: www.purpose.com.pl
Skład i druk: OWR „Sagalara”
Zdjęcia: Arch. Urzędu Marszałkowskiego
w Łodzi, arch. Urzędu Miasta w Uniejowie,
arch. Urzędu Gminy i Miasta w Pajęcznie,
arch. Muzeum Archeologicznego
i Etnograficznego w Łodzi, Krzysztof Borowski
Nakład: 10000 egz.
ISSN 1640-9337

Od redakcji

Kropla draży skałę – mówił rzymski poeta Owidiusz. Tym razem chodzi o sprawy całkiem przyziemne: grotty, źródła, skały, a nawet kamieniołomy... W naszym województwie przyroda nieożywiona ożyła i stała się atrakcją turystyczną. Publikacja „Obiekty geoturystyczne w regionie łódzkim”, którą rekomendujemy (s. 4-5), dedykowana jest ludziom, dla których minerały, skały, skamieniałości stanowią wartość nie tylko materialną. Geologia jest stara jak ludzkość, jednak dopiero w 1815 roku Stanisław Staszic, dyrektor generalny Wydziału Przemysłu i Kunsztów Królestwa Kongresowego, opublikował dzieło „O ziemiórództwie...”, pierwszy w języku polskim opis budowy geologicznej Polski. Staszic otwierał też kopalnie i huty, pisał prace filozoficzne. Poparł decyzję rządu o utworzeniu w Łodzi ośrodka tkackiego ze względu na zasoby wodne. Był w oświeceniu człowiekiem renesansu.

W książce „Ludzie renesansu”, wydanej niedawno przez Dom Wydawniczy „Rebis”, jest rozdział poświęcony pracy Flavio Biondo „W poszukiwaniu świetności dawnego Rzymu” (1481). Autor był zagorzałym zwolennikiem ochrony rzymskich zabytków. Paradoksalnie za jego życia proces destrukcji klasycznego dziedzictwa jeszcze się nasilił. Boom budowlany, spowodowany powrotem papieństwa sprawił, że architekci i murarze zaczęli plądrować ruiny w poszukiwaniu kamienia, nadającego się do ponownego wykorzystania na nowe pałace dla kardynałów i bankierów. Przez całe dziesięciolecie Koloseum pełniło funkcję kamieniołomu. Budowle, których nie przerobiono na budulec, i tak zrównano z ziemią, zgodnie z wolą kolejnych papieży humanistów, którym marzyły się szerokie drogi.

Koloseum na wszelki wypadek otoczone jest dziś siatką, w której jest bramka dla zwiedzających – bez kilofów, ale z biletami.

Włodzimierz Mieczkowski

Spis treści

- 2 — **Temat numeru**
Sezon turystyczny rozpoczął
- 4 — **Turystyka**
Skały i grotty regionu
- 6 — **Prezentacje**
Jak malowana
- 7 — **Wywiad miesiąca**
Kopalnia buduje...
- 8 — **Kino**
Od Jutrzenki do 3D
- 10 — **XXIII sesja sejmiku**
W łódzkiej twórcy
- 11 — **Z prac sejmiku**
W obronie wykluczonych
- 12 — **Od manufaktury do Manufaktury**
Ujarzmić wiatr
- 14 — **Z prac zarządu**
- 16 — **Regiony partnerskie**
Na jednym stole
- 17 — **Prawo**
- 18 — **Region**
Piknik w rytmie country
- 19 — **Region**
Pajęczno słynie z koni
- 20 — **Swojska mozaika**
Region z sercem w łodzi
- 22 — **Muzyczne wspomnienia**
Łódzcy „lutniści”
- 23 — **Znane, a jednak...**
Szlakiem Reymonta
- 24 — **Sport**
Polska gola!!!

Nasza okładka: Wiatrak w skansenie
w Maurzycach



str. 2 — Sezon turystyczny rozpoczął

Pod koniec kwietnia mieszkańcy województwa łódzkiego i okolicznych regionów zjechali do Rogowa. Nowy sezon turystyczny rozpoczęła kolejka wąskotorowa, a w pobliżu dworca kręcone były sceny do filmu o bitwie łódzkiej 1914 r.



str. 7 — Kopalnia buduje...

Wszędzie są zwolennicy i przeciwnicy górniczej działalności. Naszym atutem jest to, że otwarcie rozmawiamy z mieszkańcami. Otworzyliśmy już w Żłoczewie punkt informacyjny, mimo że jesteśmy dopiero na etapie rozpoznania złoża.



Rysunek miesiąca:

Stuczyński



Sezon turystyczny rozpoczęty

Pod koniec kwietnia mieszkańcy województwa łódzkiego i okolicznych regionów zjechali do Rogowa. Nowy sezon turystyczny rozpoczęła kolejka wąskotorowa, a w pobliżu dworca kręcone były sceny do filmu o bitwie łódzkiej 1914 r. W pikniku uczestniczyli m.in. marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień i członek zarządu Marcin Bugajski, a honory gospodarza pełnił Ryszard Kaliński, dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Produkcja filmu jest finansowana ze środków Urzędu Marszałkowskiego, przy udziale środków unijnych. Obraz nosi tytuł „Wróćcie, zanim opadną liście”.

W sobotę (28 kwietnia) mieszkańcy Koluszek ze zdumieniem patrzyli na niemieckich i rosyjskich żołnierzy w mundurach z okresu I wojny światowej, zbierających się przed dworcem kolejowym. Z Łodzi, Bydgoszczy, Lublina, Przasnysza i Skierniewic przyjeżdżali członkowie grup rekonstrukcji historycznej. Mieli wystąpić w filmie „Wróćcie, zanim opadną liście”. 20-minutowy film dokumentalno-aktorski ma przypomnieć operację łódzką z listopada 1914 r. Rekonstrukcja tego wydarzenia ma być

atrakcją turystyczną regionu. Reżyserem filmu jest Paweł Siedlik, wykładowca PWSFTviT w Łodzi. Rekonstruktorami „dowodziła” prof. Jolanta Daszyńska z Instytutu Historii UŁ, prezes stowarzyszenia „Żelazny Orzeł”. Zdjęcia kręcono w zrujnowanym dworku w okolicach Koluszek. Na planie pojawił się znany dramaturg rosyjski Nikołaj Kolada z Jekaterynburga.

Zdjęcia trwały cały dzień. Wielokrotnie powtarzano ujęcia. Dla postronnych wyglądało to na świetną zabawę, ale aktorzy i ekipa filmowa

pracowali bardzo ciężko.

„Wojnę” filmowały ekipy telewizyjne. Wywiady nagrywali dziennikarze radiowi. O bitwie z 1914 r. i planach turystycznych opowiadał Ryszard Kaliński. Film po zmontowaniu zostanie trzykrotnie wyemitowany w telewizyjnej Trójce. Każda projekcja będzie poprzedzona rozmową o szlaku turystycznym wschodnioeuropejskiego frontu I wojny światowej i inicjatywach samorządu województwa łódzkiego, związanych ze szlakiem.



Niedziela (29 kwietnia) była drugim dniem realizacji projektu, związanego z promocją szlaku turystycznego śladami I wojny światowej na ziemiach polskich i Rogowskiej Kolei Wąskotorowej. W tym dniu zaprosiliśmy na piknik „pierwszowojenny” mieszkańców województwa. Z zaproszenia skorzystało ok. dwóch tysięcy osób. Impreza zbiegła się z inauguracją sezonu turystycznego Rogowskiej Kolei Wąskotorowej. Można było oglądać wystawę archiwalnych zdjęć z 1914 r. o bitwie łódzkiej, jeździć ciuchcią i obserwować, jak kręci się

dalsze sekwencje filmu.

W pierwszy kurs wyruszyła w tym sezonie rogowska kolejka wąskotorowa. Pasażerowie jeździli do Jeżowa i z powrotem. Nie brakowało chętnych do wypróbowania sił w rozruszaniu dreżyny. Podziwiano ciuchcie i wagony kolejki wąskotorowej eksponowane w rogowskim skansenie.

Piknik stał się okazją do spotkania z przedstawicielami samorządów powiatów i gmin. Podpisano sześć porozumień intencyjnych z organizacjami, stowarzyszeniami

i samorządami w sprawie dalszych działań, związanych z powstającym szlakiem I wojny światowej. Impreza w Rogowie była dla uczestników swoistą lekcją historii. Wiele osób po raz pierwszy dowiedziało się, że pod Łodzią 98 lat temu toczyła się wielka bitwa, w której poległo ok. 200 tysięcy żołnierzy armii niemieckiej, rosyjskiej i austriackiej. 20 proc. zabitych stanowili Polacy, walczący w szeregach armii zaborców po obu stronach frontu.

Michał Jagiełło

Skąły i groty regionu



Obiekty przyrody nieożywionej są jeszcze mało znaną, ale interesującą atrakcją turystyczną województwa łódzkiego. Różnorodność geologicznego regionu zaskakuje nawet znawców przedmiotu. Wiele miejsc, form skalnych i skamieniałości czeka na swoich odkrywców. Ciągłe żywe procesy geologiczne, erozja rzek, czy też aktywna działalność górnicza pozwalają zobaczyć to, co dotychczas kryły warstwy skał i gleba.

Żeby taki obiekt mógł stać się „geoturystyczny”, powinien posiadać odpowiednią turystyczną oprawę: możliwość bezpiecznego dotarcia i zwiedzania, informację w terenie i w wydawnictwach tradycyjnych oraz elektronicznych... Na temat potencjału geoturystycznego regionu dyskutowano na seminarium, zorganizowanym w kwietniu przez Uniwersytet Łódzki oraz Urząd Marszałkowski. Zaprezentowano publikację „Obiekty geoturystyczne w regionie łódzkim”, którą można otrzymać w Urzędzie Marszałkovskim (w postaci pliku PDF ściągnąć ze strony www.lodzkie.pl/turystyka) oraz na różnego rodzaju imprezach wystawienniczych. Przedstawiamy kilka miejsc, które polecamy Czytelnikom „Ziemi Łódzkiej”.

Muzeum Geologiczne w Łodzi

Zgromadzono tam ponad 8000 eksponatów w postaci skał i skamieniałości, minerałów oraz kryształów związków chemicznych. Czynne są cztery wystawy stałe: Świat minerałów, Kamień budowlany i ozdobny w architekturze, Przyroda Łodzi i regionu łódzkiego, Kryształy w przyrodzie i technice. Obok muzeum zbudowano lapidarium, gdzie można obejrzeć skały z opisem ich właściwości i miejsca występowania.

Hej, góry, nasze góry...

Wyżyna Przedborska dzieli się na trzy obszary: Wzgórza Radomszczańskie, Wzgórza Opoczyńskie oraz Pasma Przedborsko-Małoskie. Najbardziej „górzysty” teren to Pasma Przedborsko-Małoskie, gdzie kulminacje tworzą Fajna Ryba/Góra Sucha (wys. 347 m n.p.m., na stokach znajdują się wychodnie piaskowców kredowych; jest punktem widokowym i celem wycieczek dla pragnących zdobyć najwyższe

wzniesienie regionu) i Góra Kozłowa. To jedyne w Łódzkim pasmo górskie, zwane Górami Przedborskimi, wokół których utworzono Przedborski Park Krajobrazowy. W podłożu występują wapienie jurajskie i piaskowce kredowe. Na lewym brzegu Pilicy wznoszą się Majowa Góra (ostaniec mezozoiczny o wysokości 244 m n.p.m., zbudowany z piaskowców kredowych; ciekawostką jest, że skały te posłużyły do budowy Cytadeli Warszawskiej) i Bąkowa Góra (282 m n.p.m., to ostatniec mezozoiczny, zbudowany głównie z piaskowców kredowych, z których wybudowano na szczycie gotycki zamek, dzisiaj będący trwałą ruiną). Kulminacją Wzgórz Radomszczańskich jest Góra Chełmo (gm. Masłowice, 323 m n.p.m., jest ostańcem mezozoicznym, zbudowanym z piaskowców kredowych). W wielu miejscach krainy występują wychodnie piaskowców mezozoicznych, gdzieśgdzie odsłaniają się wapienie jurajskie, skaliste i margliste oraz margle. Wzgórza Opoczyńskie rozciągają się od Diablej Góry (gm. Aleksandrów, 285 m n.p.m., zbudowana z piaskowców jurajskich z okazałymi blokami skalnymi na stokach) poprzez Żarnów (Sielecka Góra), Paradyż, Sławno (Sławińskie Wzgórze, będące wapiennymi ostańcami denudacyjnymi o wysokości 270 m n.p.m.) po Opoczno. Na tym obszarze występują na powierzchni najstarsze w regionie skały – piaskowce i zlepienie triasowe (Chełsty, Gaj Zuzowy). Bogactwo i różnorodność skał jurajskich sprawiły, że geolodzy szczegółowo badają tu iłowce, piaskowce, mułowce, łupki ilaste, iły, syderyty. W tych jurajskich skałach osadowych znaleziono i opisano tropy dinozaurów(!). Na całym obszarze występowania formacji skalnej piaskowców, od Żarnowa przez Białaczów, Trzebinę po Idzikowice, czekają na odkrywców ślady tych



Ruiny zamku na Bąkowej Górze fot. T. Dronka

wielkich gadów. Prawdopodobnie w dolnej jurze po brzegu zbiornika wodnego wędrowały tetrapody, dinozaury ptasiomiedniczne, zauropody i inne, pozostawiając ślady łap oraz tzw. ścieżki (np. wleczonego ogona).

Pomiędzy Opoczmem i Żarnowem znajdują się kamieniołomy piaskowców (m.in. w Bielowicach, Mroczkowie, Żarnowie, Trzebini i Drzewicy), które od wieków wykorzystywano w budownictwie (np. zamek w Drzewicy z XV w., kościół św. Mikołaja w Żarnowie) oraz do wykonywania młyńskich żaren (stąd nazwa Żarnów), macew.

Jura okolicy Działoszyna

Kraina leży w północnej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Zbudowana jest głównie z wapieni, zawierających skamieniałości bogatej fauny jurajskich mórz. Głównym elementem krajobrazu jest dolina Warty, która tworzy tu trzy przełomy: działoszyński, załęczański i krzeczowski. Na wyżynie występuje znaczna liczba obiektów przyrody nieożywionej. Są to zarówno formy terenu, jak i różne rodzaje skał oraz skamieniałości. Niedługo skały wypalano w wapiennikach, po których pozostały w krajobrazie ceglane kominy. Bogactwo przyrody chronione jest w Załęczańskim Parku Krajobrazowym. W 2011 r. wydana została mapa geoturystyczna w skali 1:50 000 pt. „Załęczański Park Krajobrazowy i okolice – Wyżyna Wieluńska”, którą polecamy miłośnikom geologii.

Rezerwat geologiczny „Węże”

To jedyny tego rodzaju rezerwat w regionie; chroni wapienny ostaniec jurajski górę Zelce (228 m n.p.m.), która wznosi się 45 m ponad dno Warty, płynącej u jej podnóża. Wapienne podłoże sprzyja występowaniu charakterystycznej kserotermicznej szaty

roślinnej. W obrębie ostańca występują formy krasu powierzchniowego i podziemnego: na powierzchni skałki wapienne, studnie, kotły oraz leje krasowe, a w podłożu jaskinie. W jaskiniach (m.in. Samsonowicza, Stalagmitowa, Mała, Za Kratą) zachowały się polewy i nacieki kalcytowe, niewielkie kolumny, stalagmity i stalaktyty. Zimą chronią się tu nietoperze. Jaskinie są również ważnymi stanowiskami paleontologicznymi; w tzw. brekcji kostnej odkryto i opisano wiele gatunków zwierząt, żyjących tu w trzeciorzędzie (najbogatsze i najdokładniej zbadane tego typu stanowisko w Europie!).

Kamieniołomy Działoszyn-Trębaczew, cementownia „Warta”

W wyniku wydobywania wapienia do produkcji cementu powstało kilkupoziomowe wyrobisko, w którym odsłaniają się jurajskie wapienie płytowe, kredowe i pylaste. Można tu zobaczyć interesujące profile geologiczne, leje krasowe, zwierzelińnię typu terra rosa z formami naciekowymi kalcytu oraz znaleźć skamieniałości (gąbki, jeżowce, ramienionogi, amonity itp.). Z wzniesienia w Wydrzynowie k. Działoszyna widać panoramę na kamieniołomy.

Brama przełomu działoszyńskiego (Bobrowniki-Troniny)

Wapienne wzgórze rozdzieliła Warta, góra św. Genowefy (200 m n.p.m.) i góra Wapiennik (198 m n.p.m.) są zamknięciem przełomu działoszyńskiego Jury Wieluńskiej. Oba ostańce porasta roślinność naskalna i kserotermiczna. Góra św. Genowefy jest pomnikiem przyrody, a u jej podnóża znajduje się niewielka jaskinia.

Źródło Świętego Floriana (Kochlew, gm. Wierzchlas)

Okolo 120 m od brzegu Warty, na terasie zalewowej, znajduje się wypływające z wapieni jurajskich piękne krasowe wywierzysko, pulsujące źródło o znacznej wydajności. Towarzyszą mu mniejsze źródła, zasilające strumyk, płynący równolegle (wzdłuż uskoku tektonicznego) do koryta Warty.

Jura okolicy Sulejowa

Występują tu wapienie jurajskie z licznymi skamieniałościami. Wapienie były pozyskiwane w kamieniołomach w Sulejowie Kopułych i Podkurnędzu. Wapienie wypalano w piecach, usytuowanych przy moście na lewym brzegu Pilicy (pozostały po nich ruiny). Najbardziej urokliwym miejscem jest Jezioro Turkusowe w Kurnędzu. Dawny kamieniołom wapieni jurajskich wypełniła woda i tak powstało malownicze jezioro. Zatopione w nim obiekty: pompy, bloki skalne oraz drzewa stanowią atrakcję dla uprawiających nurkowanie. W ścianach kamieniołomu można zobaczyć margle i iłowce, wapienie i margle dolomityczne.

Groty Nagórzyckie w Tomaszowie Mazowieckim

W wyniku migracji wód luźne piaski z okresu kredy pozostały zlepione lepiszczem węglanowym i przekształciły się z lite piaskowce. Kiedy w XIX w. odkryto, że nagórzyckie skały, położone na krawędzi doliny Pilicy, zawierają 80% kwarcu, zaczęto je eksploatować na potrzeby przemysłu szklarskiego. W XX w. niezabezpieczone wyrobiska niszczały. Obecnie przygotowano tu dla turystów 160-metrową trasę podziemną, a największa grotta, zwana Królewską, ma 30 m długości, 25 m szerokości i 3 m wysokości.

Tomasz Dronka

Jak malowana

Patrząc na historię Kleszczowa, najbogatszej gminy w Polsce, widać wyraźnie, że już przed wiekami miał aspiracje i warunki do rozwoju.



Archeolodzy, którzy badali teren gminy przed uruchomieniem odkrywki węgla brunatnego, natknęli się na osady, które datować można na okres neolitu. Znalezione piece do wypalania ceramiki oraz kamienia wapiennego. Tak więc już trzy tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa ówczesni mieszkańcy terenów współczesnego Kleszczowa byli zaradni, przedsiębiorczy i potrafili wykorzystać mineralne bogactwo tych ziem, które w XX wieku uczyniło z gminy Kleszczów najbogatszą gminę w Polsce. Węgiel brunatny odkryty został na tych terenach w 1960 roku. Obecnie kopalnia Bełchatów jest największą odkrywkową kopalnią w Europie. Ogromna elektrownia, korzystająca z wydobywanego tu surowca, wytwarza 20 procent krajowej energii elektrycznej.

Kopalnia i elektrownia to również największy w Polsce płatnicy podatków lokalnych. Przez lata, dzięki rozsądnym decyzjom władz Kleszczowa, udało się wprowadzić gminę do czołówki polskich samorządów. Gmina inwestuje w infrastrukturę, poprawę życia mieszkańców, tworzenie warunków do rozwoju i funkcjonowania prywatnych firm. W Kleszczowie zaskakują przyjezdnych gładkie jak stół drogi z chodnikami i ścieżkami rowerowymi, piękne osiedla mieszkaniowe (z budynkami wielorodzinnymi, budowanymi przez gminę oraz spółdzielnię mieszkaniową), tereny



sportowe i rekreacyjne, szkoły, przedszkola i ośrodki kultury na miarę XXI wieku.

W gminie działa strefa przemysłowa, gdzie ulokowało się wiele europejskich firm. Gmina oferuje inwestorom 350 hektarów gruntów atrakcyjnych cenowo, uzbrojonych w media, połączonych siecią doskonałych dróg.

Władze samorządowe dbają o komfort życia mieszkańców i dlatego wiele osób decyduje się zamieszkać tutaj na stałe. Tereny budownictwa mieszkaniowego są w pełni uzbrojone, posiadają wodociągi, kanalizację, gaz, prąd, asfaltowe drogi i chodniki. Gmina zapewnia również dostęp do tańszych niż gdzie indziej usług komunalnych (m.in. tanie połączenia telefoniczne oraz internet, dostęp do tańszego prądu). Dotuje budowę instalacji, wykorzystujących odnawialne

źródła energii, zakup sadzonek drzew i krzewów do przydomowych ogródków.

Mieszkańcy mają zapewniony łatwy dostęp do usług medycznych oraz bezpłatną opiekę stomatologiczną. Cyklicznie mogą korzystać z bezpłatnych badań profilaktycznych oraz szczepień. Oprócz akcji szczepień przeciwgrypowych, gmina Kleszczów prowadzi od 2007 roku szczepienia dzieci przeciwko pneumokokom, szczepienia przeciwko meningokokom (dla całej populacji mieszkańców gminy), szczepienia dziewcząt przeciwko wirusowi HPV. Cztery lata temu wprowadzono także szczepienia niemowląt z wykorzystaniem szczepionki skojarzonej nowej generacji. System szkolnictwa w gminie jest rozbudowany. Kleszczowskie szkoły są doskonale wyposażone w pomoce dydaktyczne, posiadają sale gimnastyczne i kompleksy boisk. W 2009 roku oddano do użytku wielofunkcyjny kompleks dydaktyczno-sportowy „Solpark Kleszczów”, przy którym utworzono liceum ogólnokształcące oraz technikum nowoczesnej technologii, kształcące m.in. mechatroników.

Uczniowie i studenci z terenu gminy mogą liczyć na gminny system stypendialny oraz stypendia socjalne. W każdym sołectwie funkcjonuje placówka kultury, podległa Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Kleszczowie. Organizowane są zajęcia dla dzieci i młodzieży, funkcjonują kółka zainteresowań, prężnie działa młodzieżowa orkiestra dęta, bogaty jest kalendarz imprez gminnych. GOK organizuje co roku w czasie ferii zimowych i wakacji wyjazdy na kolonie i obozy, młodzież ponadgimnazjalna i studenci korzystają z wakacyjnych wyjazdów zagranicznych. Życie w Kleszczowie posiada wiele pozytywnych aspektów, jednak nie można zapominać, że wszelkie udogodnienia dla mieszkańców tej gminy są rekompensatą za uciążliwość spowodowaną obecnością na tym terenie wielkich zakładów przemysłowych, których wpływ na krajobraz, środowisko i ludzi jest niezaprzeczalny.

Krzysztof Borowski



Kopalnia buduje...

Rozmowa z Kazimierzem Koziółem, dyrektorem oddziału PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA – Oddział Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów.

PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA – Oddział Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów po raz drugi uznana została za filar polskiej gospodarki w rankingu przygotowanym przez dziennik „Puls Biznesu” i Instytut Badawczy TNS Pentor. Jakie czynniki i okoliczności zaważyły na uhonorowaniu kopalni tym prestiżowym tytułem?

Wyróżnienie było dla nas pewnym zaskoczeniem. Zdajemy sobie sprawę, że nasza firma należy do największych w województwie łódzkim i zatrudnia prawie siedem tysięcy osób. Kolejne tysiące pracują w spółkach-córkach. Możliwe, że dla oceniających ważne było, że jesteśmy pracodawcą stabilnym, dobrze wynagradzającym i nie zwalnającym pracowników.

Jurorami w tym rankingu były samorządy województwa łódzkiego. Z którymi samorządami bełchatowska kopalnia ściśle współpracuje i na czym ta współpraca polega?

Najbliżej jest nam do gmin w powiatach bełchatowskim, pajęczańskim oraz – ze względu na prace przygotowawcze nowej odkrywki w rejonie Złoczewa – wieluńskim oraz sieradzkim. Śmiało mogę stwierdzić, że jesteśmy dobrze postrzegani przez samorządowców. I nie chodzi jedynie o zatrudnianie dużej liczby pracowników, ale również o to, że jesteśmy petentem w gminnych i powiatowych jednostkach samorządowych. W urzędach załatwiamy formalności w związku z prowadzoną działalnością. Nasi pracownicy są do tej współpracy dobrze przygotowani, co przekłada się na pozytywne oceny bełchatowskiej kopalni przez samorządowców.

Nie bez znaczenia jest również wasza pomoc dla społeczności województwa?

Kopalnia odprowadza do gminnych kas znaczne podatki, których największym beneficjentem jest Kleszczów,

najbogatsza polska gmina. Od czasu uruchomienia pola „Szczerców” podatki płyną także do gmin Rzęśnia i Szczerców. Ponadto wiele instytucji oraz organizacji zwraca się do nas z prośbą o wsparcie. Wspomagamy, w miarę naszych możliwości, szpitale, szkoły, strażę pożarną, parafie, fundacje, jednostki kultury.

Kopalnia szczególnie przysłużyła się do rozwoju Bełchatowa i okolic. Jako mieszkaniec tego regionu, które przedsięwzięcia ocenia pan najwyżej?

Należy podkreślić, że wiele inwestycji, które sfinansowaliśmy, powstało tak naprawdę nie dla kopalni, ale dla lokalnej społeczności. Bełchatów w dużej mierze został zbudowany dzięki kopalni. Szkoły, żłobki, przedszkola, domy kultury, stadion, halę sportową, pływalnię zbudowała kopalnia, a z tych obiektów korzystają mieszkańcy Bełchatowa i powiatu bełchatowskiego. Nie należy zapominać również o górze Kamieńsk, sztucznym zwałowisku, które zagospodarowaliśmy i wyposażyliśmy w infrastrukturę. Zalesiona góra jest atrakcją dla pasjonatów letniej turystyki, oraz sportów zimowych. W sezonie letnim na miłośników ekstremalnych doznań czekają: jedyny w województwie łódzkim tor saneczkowy, znakomite trasy rowerowe i downhillowe.

Góra Kamieńsk zaprasza do korzystania z całorocznej kolejki krzesikowej o długości 760 metrów. Mieszkańcom służy także wybudowany przez kopalnię Ośrodek Sportu i Rekreacji Wawrzekowizna, z miejscem do kąpieli, ze stadniną koni i strefą rekreacyjną.

Jakie są plany kopalni na najbliższe lata?

Uwagę skupiamy na polu „Szczerców”, z którego pierwszy węgiel wydobyliśmy w 2008 roku. Okres eksploatacji pola „Bełchatów” dobiega końca, dlatego znaczne nakłady finansowe przeznaczamy właśnie na „Szczerców”, co gwarantuje nam w dalszym ciągu

wydobycie na poziomie 40 milionów ton węgla rocznie dla pobliskiej elektrowni, utrzymanie miejsc pracy i dalszy rozwój. Pole „Bełchatów” będzie eksploatowane do 2018–2020 roku. Aby wykorzystać maksymalnie pole „Bełchatów”, pozyskujemy węgiel, który początkowo nie był w ogóle brany pod uwagę. Obecnie sięgnęliśmy po dodatkowe 9 milionów ton węgla, znajdującego się na głębokości 110 metrów poniżej poziomu morza. W tym miejscu wyrobisko ma więc 310 metrów głębokości względem poziomu terenu. To trudne warunki geologiczne i górnicze. W kopalni Bełchatów w ciągu doby wydobywamy od 100 do 150 tysięcy ton węgla, zdejmujemy 250–400 tysięcy metrów sześciennych nadkładu, wypompowujemy ok. 600 tysięcy metrów sześciennych wody, zużywamy ok. 3000 megawatogodzin energii.

Co się stanie z odkrywką po wydobyciu ostatniej tony węgla?

Powstanie ogromne jezioro, dodatkowa atrakcja w regionie. Zostawimy na tej ziemi trwały ślad, który będzie miał bardzo pozytywny wpływ na środowisko.

Jakie działania na rzecz konkretnego terenu podejmuje kopalnia, żeby uzyskać akceptację dla swoich celów?

Wszędzie są zwolennicy i przeciwnicy górniczej działalności. Naszym atutem jest to, że otwarcie rozmawiamy z mieszkańcami. Otworzyliśmy już w Złoczewie punkt informacyjny, mimo że jesteśmy dopiero na etapie rozpoznania złoża. Bierzymy udział w uroczystościach, wspomagamy szkoły i ochotnicze strażę pożarną. Jesteśmy coraz bardziej widoczni. Chcemy, poprzez rzeczowy i konkretny dialog, zbudować trwałe, pozytywne relacje z mieszkańcami tego terenu. Pieniądże, które pójdą w ślad za kopalnią, trafią do gmin, przełożą się na lepszą infrastrukturę, miejsca pracy i dobrobyt mieszkańców.

Rozmawiał: 
Krzysztof Borowski

Od Jutrzenki do 3D

Krótką historia łowickich kin 1912-2012

27 maja 1912 roku w prowincjonalnym 14-tysięcznym Łowiczu, miasteczku pod zaborem rosyjskim, powstał pierwszy kinematograf Eos. Przez dziesięć kolejnych dekad istniało w Łowiczu 8 kin (w tym 5 w różnych latach w okresie międzywojennym). Obecnie działające kino Fenix, w strukturach Łowickiego Ośrodka Kultury, od 5 lat zajmuje zabytkową kamienicę przy ul. Podrzecznej 20, gdzie sto lat temu powstał Eos.

Pierwsza na świecie projekcja filmowa odbyła się 28 grudnia 1895 r. w Paryżu. W styczniu 1896 r. powstało pierwsze stałe kino braci Lumière w Lyonie, a wkrótce zaczęto otwierać kina w całej Francji. Pod koniec stycznia 1896 roku pięćdziesiąt dwu- i trzyosobowych ekip kinowych wyruszyło w świat.

Pierwsze próby zaprezentowania nowego wynalazku w Warszawie, opanowanej przez rosyjskiego zaborcę, okazały się nieudane. Pionierska projekcja kinematografu braci Lumière na ziemiach polskich odbyła się w Krakowie 14 listopada 1896 roku. Pierwszy łowicki kinematograf Eos powstał w 1912 r. w budynku teatru o tej samej nazwie, wzniesionym u schyłku XIX w. Pierwszymi przedstawicielami lokalnej X muzy byli Aleksy Kobielski i Edmund Aleksander Schmidt. Działalność kina przerwała pierwsza wojna światowa. Projekcje wznowiono dopiero w 1917 r. i trwały nieprzerwanie do 1939 r. Nieopodal, w koszarach 10. pułku piechoty przy ul. Podrzecznej, na początku 1920 r. uruchomione

zostało kino Wojskowe. W 1921 r. wojsko udostępniło projekcje mieszkańcom Łowicza. W połowie maja 1925 r. zaproponowało widzom seanse letnie w otwartym ogrodzie. Podczas projekcji przygrywała orkiestra 10. pułku piechoty. Kino działało do 1934 r.

W latach 1921-1923 przy ul. Piotrkowskiej 25 w budynku Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich (obecnie ul. Stanisławskiego) działało trzecie w mieście kino Spójnia, należące do Wiktora Grabowskiego. Po awarii aparatury projekcyjnej zamknięto je w 1922 r. Rok później Kazimierz Dobrzyński podjął się jego uruchomienia. Nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące dalszego funkcjonowania kina Spójnia.

Dziesięć lat później, 14 stycznia 1933 r., w tym samym miejscu zainaugurowało działalność kino Zorza (pierwotna nazwa Mars). O pozwolenie na otwarcie kinoteatru wystąpił Stanisław Stankiewicz. Krótko trwała jednak działalność tego kina, ponieważ

u konkurencji – w kinach Eos i Wojskowym – w 1932 zainstalowano aparaturę dźwiękową.

Na początku 1935 r. powstało kino Corso, założone przez Kazimierza Świerczyńskiego i Wacława Czajkowskiego. Wydierżawili oni salę widowiskową we wzniesionym rok wcześniej gmachu Domu Ludowego przy ul. bpa Bandurskiego (obecnie ul. Pijarska). Jednym z pierwszych pracowników kina był Piotr Sztajnert, pracujący w branży kinematograficznej do 1981 r. Kino Corso funkcjonowało regularnie i stanowiło silną konkurencję dla kinematografu Eos do wybuchu II wojny światowej.

Wojna położyła kres działalności obu łowickich kin, których sprzęt został skonfiskowany w listopadzie 1939 r. Wkrótce jednak władze okupacyjne uruchomiły Corso na potrzeby niemieckiego wojska, a z czasem także ludności polskiej. Repertuar kina podlegał ścisłej cenzurze. Kinematografia stała się narzędziem propagowania chwały niemieckiej armii oraz krzewienia



Budynek kina Eos podczas II wojny światowej



Karol Rybacki, który wymyślił nazwę Eos (Jutrzenka, Fosforos, Aurora – w mitologii greckiej i rzymskiej bogini zorzy porannej, brzasku i świtu) dla pierwszego kina w Łowiczu

idei faszystowskich. Działalność kina zakończyła się z końcem 1944 r. Niemcy, wycofując się z Łowicza, zaminowali budynek Domu Ludowego, ale eksplozji zapobiegł pracujący tam Piotr Pakulski.

W 1945 r. dawne kino Corso pod nową nazwą Polonia wraz całym budynkiem zostało upaństwowione. Kierownikiem został Kazimierz Świerczyński. Pierwsze powojenne projekcje odbywały się bezpłatnie. Wyświetlano wojenne filmy radzieckie, ale zdarzały się również filmy amerykańskie o podobnej tematyce. Pierwszym biletowanym filmem był polski obraz pt. „Tajemnica panny Brinx”.

W 1953 r. kino Polonia zmieniło nazwę na Bzura. Jedną z największych cyklicznych imprez filmowych powojennego Łowicza były „Dni filmu radzieckiego”. W połowie lat 60. XX w. przeprowadzono modernizację kina, co spowodowało czasowe przeniesienie instytucji na ul. Podrzeczną do budynku dawnego kinematografu Eos. W 1972 r. Bzura awansowała do grupy kin pierwszej kategorii. Po 1989 r. kino zostało przekazane na własność Skarbu Państwa. Krótki epizod wynajęcia prywatnemu agentowi zakończył się niepowodzeniem. Administrację budynku kina Bzura przejął Łowicki Ośrodek Kultury, który od 1993 r. prowadził również kino. W tym samym czasie spadkobiercy przedwojennego Towarzystwa Dom Ludowy rozpoczęli

starania o odzyskanie budynku przy ulicy Pijarskiej, zakończone sukcesem. 18 grudnia 2003 r. odbył się ostatni symboliczny pokaz filmowy w kinie Bzura, po którym zamknięto placówkę.

Łowicki Ośrodek Kultury, przeniesiony na ul. Podrzeczną, stworzył w 2004 r.

kin studyjnych, które zamyka kłamrą 100-letnią historię łowickich kin. Polski Instytut Sztuki Filmowej zakwalifikował kino Fenix do narodowego programu cyfryzacji kin. Zaczęło się od czarno-białych obrazów i kina niemego, następnie ekrany zdominowały filmy dźwiękowe i kolorowe. Co dalej? Nadeszła era cyfryzacji i techniki 3D.

Maciej Malangiewicz
fotografie pochodzą z książki
„100 lat kina w Łowiczu”



Stara biletownica

namiaszkę kina, instalując mały aparat projekcyjny. Mimo trudności kontynuowano cykliczne imprezy filmowe. Szansą odrodzenia kina stało się dofinansowanie ze środków samorządu oraz z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. W 2006 r. jak z popiołów powstało kino Fenix, przyjęte do sieci

W ubiegłym roku ukazała się książka „100 lat kina w Łowiczu” Macieja Malangiewicza i Jacka Rutkowskiego, wydana przez Łowicki Ośrodek Kultury. – Praca jest nowatorską próbą ujęcia historii kultury filmowej w zakresie jednego miasta, i to nieaspirującego do rangi metropolii – pisze w recenzji Grzegorz Pieńkowski, filmoznawca. Odtworzenie dziejów kinematografii w skali mikro stanowi przyczynek do recepcji historii kultury ogólnej, tym bardziej że ilość i jakość zaprezentowanych materiałów wręcz oszałamia: odtworzono na przykład skład osobowy obsługi poszczególnych kin od początku ich działania do współczesności. Rewelacją naukową i poznawczą jest repertuar kin łowickich z lat 1912-1937, pozwalający zrekonstruować filmową produkcję polską i zagraniczną.

(red.)



W hołdzie twórcy

Informacja o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie łódzkim w roku 2011 zdominowała obrady XXIII sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Radni podjęli również wiele uchwał, m.in. w sprawie nadania odznaki honorowej za zasługi dla województwa łódzkiego oraz nadania imienia Jacka Trzmiela Łódzkiemu Regionalnemu Parkowi Naukowo-Technologicznemu.

Coroczną informację o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w regionie zaprezentowali sejmikowi przedstawiciele służb mundurowych: straży pożarnej, policji oraz izby celnej. Rozpoczął nadbrygadier Andrzej Witkowski, łódzki komendant wojewódzkiej straży pożarnej, który podsumował pracę podległej sobie służby w roku 2011. Oprócz danych, dotyczących organizacji, wyposażenia i wyszkolenia strażaków, radni zapoznali się z informacjami dotyczącymi zdarzeń i akcji interwencyjnych straży pożarnej. W 2010 roku wzrosła liczba pożarów w Łódzkiem, a także liczba ofiar tych wypadków. Spadła natomiast liczba miejscowych zagrożeń, takich jak wypadki z udziałem wielu osób oraz nawałnice i silne wiatry.

Statystyki dotyczące działań policji przedstawił radnym młodszy inspektor Cezary Popławski, zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Łodzi. Wynika z nich wiele pozytywnych trendów, charakteryzujących się spadkiem przestępczości ogółem, w porównaniu z rokiem 2010, w tym najbardziej

uciążliwych przestępstw kryminalnych, takich jak bójki i pobicia. Nieznacznie wzrosła liczba przestępstw popełnianych przez nieletnich.

Pracę Izby Celnej przedstawił Wojciech Kawecki, zastępca dyrektora łódzkiego oddziału tej instytucji.

Radni sejmiku zapoznali się także ze stanem realizacji programu współpracy samorządu województwa łódzkiego z organizacjami pozarządowymi za rok 2011, przedstawionym przez Patrycję Wojtaszczyk, koordynatorkę ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi. Następnie przedstawiona została radnym informacja o działalności samorządowych kolegiów odwoławczych w Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Sieradzu i Skierniewicach w roku 2011.

W dalszej części obrad sejmik podjął uchwałę, po raz pierwszy w swojej historii, w sprawie nadania odznaki honorowej „Za Zasługi dla Województwa Łódzkiego”. Radni jednogłośnie zdecydowali o uhonorowaniu czterech osób: Krzysztofa Cwynara, Stefana Krajewskiego, Zbigniewa Ohubka oraz

Jana Rysia. Odznaki zostaną wręczone 29 maja 2012 r. w Teatrze im. S. Jaracza w Łodzi podczas uroczystej sesji sejmiku z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego.

Radni uchwalili także stanowisko w sprawie inicjatywy nadania imienia Jacka Trzmiela Łódzkiemu Regionalnemu Parkowi Naukowo-Technologicznemu. Zmarły dwa tygodnie wcześniej założyciel słynnej fabryki komputerów i właściciel marek Commodore i Atari urodził się w Łodzi. Jak napisali autorzy uzasadnienia „Propozycja nadania Łódzkiemu Regionalnemu Parkowi Technologicznemu imienia Jacka Trzmiela jest hołdem oddanym nie tylko łódzianinowi, ale także wyrazem zachęty dla tych wszystkich, którzy swoje wysiłki i zdolności poświęcają poszukiwaniu nowych rozwiązań problemów, dla innych wydających się nierozwiązywalnymi. Takie twórcze i innowacyjne postawy są szansą i nadzieją naszego regionu, który w dobie globalnej konkurencji musi sprostać wyzwaniom współczesności”.

Rafał Jaśkowski



W obronie wykluczonych

Wojewódzki Urząd Pracy w Łodzi był miejscem spotkania członków Komisji Ochrony Rodziny i Polityki Społecznej Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni zapoznali się z konkursami, dotyczącymi osób wykluczonych społecznie, realizowanymi przez WUP, oraz przyjęli informację o stanie realizacji „Programu współpracy samorządu województwa łódzkiego z organizacjami pozarządowymi za rok 2011”.

Programy, konkursy i działania skierowane do osób wykluczonych społecznie były głównym tematem spotkania radnych w WUP. Wprowadzenia dokonali Andrzej Kaczorowski, p.o. dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy i Ewa Fijałkowska, p.o. wicedyrektor WUP, oraz Beata Suwart, p.o. kierownik Wydziału Europejskiego Funduszu Społecznego w tej instytucji. Dyrektor Kaczorowski omawiał priorytety programu operacyjnego Kapitał Ludzki, dotyczące aktywizacji zawodowej osób pozostających bez zatrudnienia, doświadczających największych trudności z wejściem na rynek pracy i utrzymaniem się na nim. Ze statystyk wynika, że problemy te najczęściej dotyczą osoby młode (do 25. roku), nieposiadające doświadczeń zawodowych ani odpowiednich kwalifikacji. Kolejnymi grupami, narażonymi na długotrwałe bezrobocie, są kobiety (zwłaszcza matki samotnie wychowujące dzieci), osoby po 45. roku życia oraz niepełnosprawni. Projekty konkursowe, jakie WUP kieruje

do tych grup społecznych, polegają głównie na podnoszeniu kwalifikacji zawodowych poprzez kursy, szkolenia oraz profesjonalne doradztwo. Nacisk kładziony jest na wsparcie dla osób, zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą (zwłaszcza założyć spółdzielnię lub spółdzielnię socjalną) poprzez zastosowanie co najmniej jednego z następujących instrumentów: doradztwo, przyznanie środków finansowych na rozwój przedsiębiorczości (do 40 tys. zł na osobę lub 20 tys. zł na osobę w przypadku spółdzielni lub spółdzielni socjalnej), wsparcie pomostowe wypłacane miesięcznie do wysokości minimalnego wynagrodzenia, promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia poprzez organizację kampanii promocyjno-informacyjnych, a także upowszechnianie dobrych praktyk z zakresu rozwoju przedsiębiorczości. Kolejny omawiany priorytet (VII) obejmuje działania, zmierzające do ułatwienia dostępu do rynku pracy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym. Ważnym elementem

wsparcia jest tu eliminowanie wszelkich barier (organizacyjnych, prawnych i psychologicznych), jakie napotykają osoby w wieku aktywności zawodowej, zagrożone wykluczeniem (niepełnosprawni, długotrwale bezrobotni, imigranci, osoby opuszczające zakłady karne itp.). Po omówieniu poszczególnych konkursów wywiązała się dyskusja, podczas której na pytania odpowiadali kierownicy WUP. Radne nie kryły satysfakcji z wielu możliwości, z jakich skorzystać mogą bezrobotni, a zwłaszcza niepełnosprawni, którzy poszukują pracy. W drugiej części spotkania komisja przyjęła informację o stanie realizacji „Programu współpracy samorządu województwa łódzkiego z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami wymienionymi w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie za rok 2011”. Posiedzenie prowadziła Ilona Rafalska, przewodnicząca komisji. W spotkaniu uczestniczyły radne: Halina Rosiak, Elżbieta Nawrocka i Danuta Kałuzińska.

Rafał Jaśkowski

Ujarzmić wiatr

Jeszcze pół wieku temu stałym elementem polskiego krajobrazu były drewniane wiatraki, wykorzystywane od wieków jako młyny. Skazane na bezczynność, popadały w ruinę, znikwały. Pozostały na starych fotografiach. Tylko nieliczne udało się uratować dzięki entuzjastom i ich miłośnikom.



Park Helenów w Łodzi na przełomie XIX i XX w. W tle panorama wiatraków

Najstarsza wzmianka o wiatraku na ziemiach polskich, czyli młynie wietrznym, pochodzi z 1271 r. i dotyczy pozwolenia na budowę wiatraków, wydanego klasztorowi w Białymuku przez księcia Rugii Wiesława. Najpierw Pomorze, później Ziemia Lubuska, Wielkopolska, Śląsk. W XIV i XV w. wiatraki znane były już powszechnie na terenach Polski północnej i środkowej. Na południu kraju pojawiły się później, dopiero w XVII w. Dzięki starannie prowadzonym rejestrom wiadomo, że w XVIII w. było na terenie Rzeczypospolitej ok. 20 tys. wiatraków. W tym czasie młyny wietrzne konkurowały jeszcze z wodnymi. W XIX w. na skutek regulacji rzek i melioracji gruntów zaczęło ubywać młynów wodnych. Ich rolę przejmowały wiatraki, wyróżniające się prostotą konstrukcji i niskimi kosztami budowy. Najpopularniejszym typem wiatraków na całym polskim niżu były tzw. kozłaki. Nazwę swą brały od głównego elementu konstrukcji, zwanego kozłem, w którym mocowano pionowy słup, stanowiący oś wiatraka i podtrzymujący „wiszącą” na nim konstrukcję. Aby śmigła, nazywane też skrzydłami, mogły przyjąć najkorzystniejsze położenie w stosunku do napędzającego je wiatru, obracano cały wiatrak za pomocą długiego dyszla. Regulację prędkości obrotu śmigieł uzyskiwano dzięki zmianom ich powierzchni. Ażurowa konstrukcja

skrzydeł pozwalała dodawać lub zdejmować z nich cienkie deseczki. Czynność ta wymagała doświadczenia, ale i sprawności fizycznej. Zmiana poszycia na końcach skrzydeł nie była trudna, gdyż śmigła niemal sięgały

Wiatraki kojarzone są zazwyczaj ze środowiskiem wiejskim. Jeśli jednak przyjrzymy się uważnie fotografiom, panoramom dawnych miast, to okaże się, że na obrzeżach tych miast istniały całe „kolonie” wiatraków, mielących zboże na potrzeby mieszkańców

gruntu. Natomiast dostęp do skrzydeł blisko ich osi był możliwy tylko poprzez otwór, rodzaj okna, w ścianie wiatraka.

Typowy kozłak miał trzy kondygnacje. Najniższą stanowiła konstrukcja kozła. Często pozostawiano ją nieosłoniętą deskami, aby całość była lżejsza. Taki wiatrak, oglądany z daleka, przypominał chatkę na kurzej stopce. Być może widok ten dał początek mrocznym opowieściom, którymi zniechęcano dzieci

do zbliżania się do wiatraka, bowiem śmigła bywały przyczyną śmiertelnych wypadków. Środkowa kondygnacja mieściła kamienie młyńskie, natomiast w najwyższej znajdowało się tzw. koło paleczne, przenoszące napęd ze skrzydeł na mechanizmy młyna. Do zatrzymywania pracującego wiatraka służył hamulec – masywna, drewniana obejmka, dociskana do koła palecznego. Jakość mielonej w wiatraku mąki zależała w bardzo dużym stopniu od kamieni młyńskich. Musiały być dwa: dolny, nieruchomy (leżak) i górny, obracający się (biegun). Regulowana odległość między nimi decydowała o grubości przemiału. Kamienie młyńskie wykonywano z twardego piaskowca. Za najlepsze uchodziły pochodzące z lubelskiego Roztocza, ale ich transport był kłopotliwy i kosztowny. Dobrą opinią cieszyły się kamienie produkowane fabrycznie z cementu, z ziarnami kwarcu, sprowadzanymi z Francji, nazywane „francuzami”. Umiejętnością niemal całkowicie już dziś zapomnianą było nakłuwanie kamieni młyńskich. Podczas mielenia ich powierzchnia ścierała się, toteż co pewien czas należało ją nakłuć, czyli pokryć odpowiednimi żłobieniami. Kształt, głębokość, gęstość żłobień decydowały o jakości mąki. Nie wszyscy młynarze znali sztukę nakłuwania, zwykle trudnili się tym wędrowni specjaliści. Szacuje się, że w kozłaku, prowadzonym przez dobrego młynarza,

w ciągu 120 – 150 wietrznych dni mielono 60 – 90 ton zboża.

„Tak młynarze uśpieni kół terkotem, ledwie staną osie, budzą się”, czytamy w księdze V „Pana Tadeusza”, a zanotowane w XIX w. przysłowie dopowiada: „Młynarzowi przerwie się spanie, gdy mu młyn stanie”. To nie poetyckie przenośnie, ale ważna informacja o sposobie pracy dawnych młynarzy. Bardzo często wiatraki pracowały nocą, kiedy wiatr wiał bez porywów. Mirowe dudnienie mechanizmów młyna niosło się wówczas na znaczną odległość. Tajemnicze dźwięki stały się źródłem ludowej wiary w diabelską moc i pakt z młynarzami z diabłami. Oczywiście dowodem tych konszachtów miała być zamożność młynarzy. „Wieprz młynarski, koń ekonomski i księża gospodni nigdy nie są chude” mawiano w regionie rawskim w połowie XIX w., ale też dodawano: „Młynarze i piekarze nie kradną, sami im ludzie znoszą”. Zgodnie z wielowiekową tradycją, młynarze pobierali wynagrodzenie za swoją pracę w postaci „miary” mąki. Zboża przywożonego do młyna nie ważono, stosowano miary objętościowe. Podobnie było z mąką, co sprawiało, że „miary” mogły być różne. W folklorze przetrwały opowieści o pokutujących duszach młynarzy, którzy pobierali zbyt dużą „miarę”.

W drugiej połowie XIX w. pojawił się kolejny typ wiatraka, tzw. paltrak. Na murowanym, okrągłym fundamencie umieszczano żelazną szynę, po której obracał się drewniany wiatrak osadzony na rolkach. Taka konstrukcja była stabilniejsza, a jednocześnie wymagała znacznie mniejszej siły, by ustawić wiatrak. Ten typ młyna upowszechnił się na Pomorzu, Warmii, Mazurach i w Wielkopolsce. Na terenie Łódzkiego paltraki nie były liczne. Nie ma też przekazów źródłowych, potwierdzających występowanie na naszym terenie trzeciego typu wiatraka, tzw. holendra. Charakterystyczna, masywna i przysadzista sylwetka murowanego zazwyczaj wiatraka z ruchomą „czapą” na szczycie jest typowa dla Polski północnej.

Aby zobaczyć jedyny w regionie łódzkim wiatrak zachowany in situ, czyli w miejscu, w którym powstał, trzeba się wybrać do Kocilewa koło Ożarowa w rejonie Wielunia. Stojący tam koźlak, zbudowany w 1914 r., pracował jako młyn wietrzny do 1960 r., kiedy to nie wydano zezwolenia na dalsze

prorowadzenie przez młyn usługowego przemiału zboża. W 1998 r. wiatrak został wykupiony przez Urząd Miasta i Gminy w Wieluniu, a w latach następnych, staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie, został wyremontowany i wyposażony we wszystkie urządzenia wewnętrzne. Podobny w konstrukcji wiatrak można oglądać także w skansenie w Maurzycach. Pochodzący z końca XIX w. i częściowo rekonstruowany obiekt przeniesiono ze Świerży.

Od kilkunastu lat wrastają w polski krajobraz nowe wiatraki. Wraz z poszukiwaniem alternatywnych źródeł energii nastąpił czas kolejnej próby ujarzmiania wiatru, poprzez zaprzęgnięcie go do wytwarzania energii elektrycznej. Pierwszą elektrownię wiatrową uruchomiono w Polsce w 1991 r. Obecnie czynnych jest 526 instalacji wiatrowych, zarówno pojedynczych, jak i zgrupowanych w farmach. Łączna ich moc wynosi 1616 MW. Dostarczają ok. 0,75 proc. ogółu energii elektrycznej, produkowanej w kraju. Obszar województwa łódzkiego znajduje się w strefach określanych jako bardzo korzystna i korzystna pod względem siły energetycznej wiatrów.

W Łódzkiem czynnych jest obecnie 90 wiatraków o łącznej mocy 144 MW. Ustępujemy tylko województwu kujawsko-pomorskiemu. Z racji położenia góruje w woj. łódzkim elektrownia wiatrowa na górze Kamieńsk. Piętnaście 100-metrowych masztów dźwiga 15 turbin po 2 MW każda. Napęd każdej daje wirnik z trzema śmigłami po 47 m długości. W bezprzekładniowej turbinie o zmiennej prędkości z regulacją kąta nachylenia śmigieł trudno doszukiwać się podobieństw do koła palecznego i ręcznie regulowanych skrzydeł dawnych wiatraków. Nie mniej majestatycznie prezentuje się farma wiatrowa w gminie Czarnożyły, gdzie pracuje 11 wiatraków.

Wraz z pojawianiem się kolejnych masztów powraca dyskusja o zaletach i wadach elektrowni wiatrowych. Pewne jest jedno: wiatraki dystansują dziś wszystkie pozostałe odnawialne źródła energii. Współcześni „młynarze” – właściciele elektrowni wiatrowych – wskazują na ekonomiczne korzyści, wynikające z budowy wiatraków. Planuje się, że w 2020 r. elektrownie wiatrowe w Polsce będą dawały 6650 MW energii.

Krzysztof Woźniak



W Łódzkiem czynnych jest obecnie 90 wiatraków. Największa farma wiatrowa znajduje się na górze Kamieńsk nieopodal Bełchatowa

Nowe oddziały w „Koperniku”

11 maja w szpitalu im. Kopernika w Łodzi otwarto nowoczesny oddział ginekologii onkologicznej. W uroczystym otwarciu oddziału uczestniczyli Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, oraz Elżbieta Nawrocka, radna sejmiku. List w imieniu Witolda Stępnia, marszałka województwa łódzkiego, odczytała Dorota Łuczyńska, dyrektor Departamentu Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi.

Oddział ginekologii onkologicznej posiada m.in. klimatyzowaną salę intensywnego nadzoru pooperacyjnego oraz nowy blok operacyjny, gdzie do dyspozycji lekarzy jest supernowoczesny sprzęt anestesjologiczny.

Kilka dni później w obecności Witolda Stępnia, marszałka województwa łódzkiego oraz Marka

Mazura, przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego, w szpitalu im. Kopernika w Łodzi otwarto oddział brachyterapii, pierwszy w regionie ośrodek stosowania nowoczesnej metody leczenia nowotworów. Całkowity koszt przedsięwzięcia wyniósł blisko 5 mln 900 tys. zł. Inwestycja została sfinansowana głównie z budżetu województwa łódzkiego, przy udziale środków, pochodzących z Unii Europejskiej.

Łódzki ośrodek jest jedynym w regionie gdzie stosowana będzie nowoczesna metoda leczenia nowotworów, napromieniania ich od wewnątrz. Brachyterapia sprawdza się w leczeniu najczęściej występujących rodzajów nowotworów: raka szyjki macicy, trzonu macicy, raka piersi, raka prostaty.



Gmina Sieradz ma orlika



Przy Szkole Podstawowej w Charłupi Małej w gminie Sieradz został oddany do użytku kompleks boisk w ramach programu „Orlik 2012”. Tym samym gmina Sieradz jest 79. gminą w województwie łódzkim, na terenie której powstał orlik. Uroczyste otwarcie nastąpiło w obecności przedstawicieli władz samorządowych, na czele z Dorotą Ryl, wicemarszałkiem województwa łódzkiego. Program „Moje Boisko Orlik 2012”, realizowany od 2008 roku przez Urząd Marszałkowski, został zainicjowany przez premiera Donalda Tuska. Polega na budowie ogólnodostępnych i bezpłatnych kompleksów sportowych, umożliwiających uprawianie różnych dyscyplin sportu przez młodzież we wszystkich przedziałach wiekowych na bezpiecznych i nowoczesnych boiskach sportowych.

Pojadą do Brukseli

Sandra Włodarczyk z Pajęczna, Patrycja Chuszcz z Łodzi i Anna Niwińska z Włoszczowy wygrały konkurs „Europa moich marzeń”, zorganizowany przez Marka Mazura, przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego, oraz piotrkowską filię Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. W uroczystości rozdania nagród uczestniczyli także Dariusz Klimczak, członek zarządu województwa łódzkiego i Paweł Bejda, wicewojewoda łódzki, a patronat nad konkursem objął Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Gościem specjalnym wydarzenia był Jarosław Kalinowski, poseł do Parlamentu Europejskiego.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w auli Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Piotrkowie. Zwycięzcy pojadą do Brukseli na zaproszenie europosłów (Jarosława Kalinowskiego, Czesława Siekierskiego oraz Andrzeja Grzyby), a wszyscy laureaci, oprócz nagród rzeczowych, zostali wpisani na listę, gwarantującą indeks na stosunkach międzynarodowych UJK w Piotrkowie. Konkurs przeznaczony był dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z województw łódzkiego i świętokrzyskiego. Młodzież musiała napisać esej pt. „Europa moich marzeń”.

Barwny festiwal folku

Zespoły folkowe z całej Europy zjechały do Opoczna, gdzie odbywał się II Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny. Pokazy śpiewu i tańca podziwiali Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, oraz Marcin Bugajski, członek zarządu województwa łódzkiego. Do Opoczna przyjechały najlepsze zespoły folklorystyczne z Włoch, Rumunii, Słowacji, Serbii i Polski. Miłośnicy folku z całego regionu mogli oglądać kolorowe stroje, słuchać regionalnych pieśni i podziwiać umiejętności taneczne podczas koncertu inauguracyjnego oraz koncertu finałowego, a barwny korowód można było oglądać na ulicach Opoczna. Zorganizowano także jarmark sztuki ludowej z wystawami rękodzieła, prezentacjami twórców ludowych oraz kiermaszem wyrobów artystycznych.



Szczęśliwa siódemka na torach województwa łódzkiego

W sobotę 19 maja na tory wyjechał siódmy, zmodernizowany przez Województwo Łódzkie, pociąg. O realizacji kontraktu przez firmę NEWAG z Nowego Sącza na modernizację czterech elektrycznych zespołów trakcyjnych serii EN 57 opowiedzieli na konferencji prasowej marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień oraz zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Teresa Woźniak.

Pociągi zyskały nowy wygląd i funkcjonalność dzięki projektom współfinansowanym ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego. Trzy pierwsze jednostki zostały zmodernizowane od lipca 2010 do kwietnia 2011 r.

Teraz mieszkańcom służy już siedem pociągów. Wartość drugiego kontraktu na cztery składy wyniosła 31,4 mln zł, a kwota dofinansowania 21,7 mln zł. Wkład własny Województwa Łódzkiego 9,7 mln zł.

Uruchomiony został także esemesowy system informacji dla pasażerów kolejowych przewozów regionalnych na terenie województwa łódzkiego, z którego korzysta już ponad 2800 abonentów. Za pośrednictwem tego systemu pasażer otrzymuje bezpłatnie informacje o zmianie rozkładu jazdy, utrudnieniach w ruchu oraz innych zdarzeniach losowych, związanych z kolejowymi przewozami regionalnymi na terenie województwa łódzkiego.



Wielki biznes o Łodzi i województwie



Ponad 250 zagranicznych firm, przedstawiciele ambasad i instytucji biznesowych z Francji, Indii, Chile, Tajwanu, a także przedstawiciele władz samorządowych na czele z Witoldem Stępnem, marszałkiem województwa łódzkiego, rozmawiali, dlaczego warto inwestować i prowadzić biznes w Łodzi oraz w województwie. Dalkia, Skanska, Chimirec, Peugeot, Accor, BNP Paribas to tylko niektóre firmy partnerskie, obecne na sympozjum.

Uczestnicy debaty wymieniali doświadczenia z prowadzenia interesów w Polsce, przedstawiali plany rozwojowe. Spotkanie stanowiło również okazję do nawiązania kontaktów, do czego zachęcał marszałek województwa. Biznesmeni przyjechali do Łodzi na zaproszenie Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Alliance Francaise.

Współpraca Łódzkiego z Guangdong

Na zaproszenie Witolda Stępnia, marszałka województwa łódzkiego, Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA oraz Agencji Rozwoju Przemysłu w Łódzkiem gościli przedstawiciele chińskiej prowincji Guangdong.

Chińscy goście: He Zuoxian, wicedyrektor Biura Małych i Średnich Przedsiębiorstw, oraz Yang Yang, dyrektor generalny Biura Chińskich Międzynarodowych Targów Małych i Średnich Przedsiębiorstw, spotkali się z przedstawicielami władz samorządowych, dziennikarzami i biznesmenami z sektora małych i średnich firm z regionu łódzkiego. Goście zapraszali do uczestnictwa w IX Chińskich Międzynarodowych Targach Małych i Średnich Przedsiębiorstw (CISMEF), które odbędą się w Kantonie we wrześniu. Podczas spotkania w Urzędzie Marszałkowskim oraz seminarium dla przedsiębiorców w Instytucie Europejskim He Zuoxian mówił m.in.: – Polska gospodarka jest dla nas atrakcyjna. Gospodarka chińska przechodzi etap przeobrażenia, wchodzenia na wyższy poziom rozwoju i zależy nam na pozyskiwaniu nowych technologii. W Polsce możemy je znaleźć. – Dzisiejsza wizyta to m.in.

efekt wyjazdu misji gospodarczej województwa łódzkiego do Chin na początku kwietnia – przypomniał marszałek Witold Stępień. – W prowincji Kanton nawiązaliśmy kontakty i wtedy pojawiła się propozycja zaproszenia przedstawicieli łódzkiego biznesu na targi MSP do Chin. Dziś spotkaliśmy się, aby rozmawiać o szczegółach. Zależy nam na wspieraniu, przy nawiązywaniu kontaktów z Chińczykami, właśnie małych i średnich przedsiębiorców, czyli 98 proc. wszystkich przedsiębiorstw w Łódzkiem.

Łódzkie może stać się centrum kontaktów między Polską a Chinami w zakresie MSP. Agencja Rozwoju Przemysłu wraz z naszą Łódzką Agencją Rozwoju Regionalnego będą głównymi pośrednikami wymiany i nawiązywania kontaktów między polskimi przedsiębiorcami i partnerami z Chin.

Na zakończenie seminarium promocyjnego prezes Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego Przemysłów Andrzejak oraz Yang Yang ze strony chińskiej podpisali porozumienie o współpracy.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej



Na jednym stole

Ponad 500 wystawców, m.in. z Węgier, Polski, Serbii, Rumunii, Czech i Słowacji uczestniczyło w drugich, największych na Węgrzech targach rolno-spożywczych, odbywających się w Hodmezovasarhely, w partnerskim regionie Csongrad. Stoisko targowe na tych targach miało również województwo łódzkie. Na naszym regionalnym stole swoje produkty wystawiły firmy z branży rolniczej i przetwórstwa spożywczego: przedsiębiorstwo Hektor z Działoszyna, producent tradycyjnych przetworów owocowych i warzywnych, Zakład Produkcji Spożywczej „Krzętle”, znany m.in. z produkcji dań gotowych w słoikach, Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Łodzi, zajmujący się konfekcjonowaniem i sprzedażą miodu wyłącznie z polskich pasiek, oraz przedsiębiorstwo „Wiatrowy Sad”, producent soków owocowych i warzywnych metodą tłoczenia.

Targi w komitecie Csongrad, odpowiedniku naszego województwa, to przede wszystkim największe na Węgrzech spotkanie hodowców bydła, trzody chlewnej i koni. Oprócz prezentacji w halach wystawienniczych, wystawy sprzętu rolniczego, specjalistycznych maszyn rolniczych, na kilkunastu hektarach zwierzęta hodowlane prezentowało ponad 150 hodowców. Można było skosztować mleka prosto od krowy, zobaczyć bydło rasy węgierskiej, hodowane na stepach węgierskich od XV wieku. Wystawom

towarzyszyły pokazy zwierząt hodowlanych, konkursy oraz zawody w powożeniu zaprzęgami konnymi, zawody konne w skokach przez przeszkody. Trzydniowe święto producentów i hodowców przyciąga każdego roku do Hodmezovasarhely ponad 100 tys. zwiedzających, którzy przyjeżdżają z całych Węgier.

Województwo łódzkie od wielu lat współpracuje z węgierskimi partnerami – województwem Csongrad i miastem Szeged – z którymi ma podpisaną umowę partnerską od 2004 roku. Głównymi obszarami współpracy są: kultura, tradycja, gospodarka i sport. Od 2004 roku w Łodzi działa konsulat honorowy Węgier, a Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w ubiegłym roku świętowało 40-lecie. Dzięki kontaktom międzyregionalnym zostały nawiązane kontakty na poziomie powiatów i miast obu województw. Skierniewice przyjaźni się z Szentes, Radomsko z Mako. W ramach współpracy przedstawiciele Csongrad odwiedzają Łódź podczas Jarmarku Wojewódzkiego, na którym zaprzyjaźnione regiony partnerskie mają swoje stoiska. W tym roku Jarmark Wojewódzki odbędzie się na terenach Targów Łódzkich 7 i 8 września.

Komitet Csongrad leży w południowo-wschodniej części Węgier. Region graniczy z Rumunią i Serbią. Stolicą jest malowniczo położony nad rzeką Cisą Szeged, liczący prawie 170 tys.



mieszkańców. Miasto, uważane za stolicę południowej części Wielkiej Niziny Węgierskiej, jest czwartą pod względem liczby mieszkańców aglomeracją na Węgrzech. Region uważany jest za spichlerz kraju. Oprócz dwóch węgierskich specjalności, segedyńskiej papryki oraz cebuli z Makó, uprawia się tu w dużych ilościach zboża i owoce. Region daje połowę krajowej produkcji cebuli i mielonej papryki. Prężnie rozwija się tu przemysł wydobywczy ropy naftowej i gazu, pochodzi stąd połowa krajowego wydobycia tych surowców.

Anna Szymanek-Jużwin



Samorząd przed sądem

Przygotował
dr Robert Adamczewski

Najem lokali gminnych

Rada miejska podjęła uchwałę w sprawie zasad wynajmowania lokali z gminnego zasobu mieszkaniowego. Uchwała wprowadzała szereg ograniczeń, m.in. wykluczała możliwość ubiegania się o lokal osoby niezameldowanej na terenie gminy, a także osób, które kiedykolwiek posiadały w przeszłości lokal lub budynek, a następnie zbyły go lub zdały dobrowolnie, zrzekły się praw do niego bądź dobrowolnie zamieniły na mniejszy.

Uchwałę zakwestionował wojewoda, zdaniem którego przyjęcie takich regulacji pozbawia z góry określoną kategorię mieszkańców prawa do udziału w życiu społeczności lokalnej.

Tę argumentację podzielił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach, wskazując, iż gmina obowiązana jest tworzyć warunki do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych wszystkich wymagających tego członków wspólnoty samorządowej, nie zaś jedynie tych członków wspólnoty, którzy w gminie są zameldowani, i to wyłącznie na pobyt stały. Zdaniem sądu, brak jest także podstaw do uznania za słuszne rozwiązania nierozpatrywania wniosków osób, które dobrowolnie wyzbyły się lokalu mieszkalnego. Ustawa nie dopuszcza bowiem możliwości wprowadzania dodatkowych ograniczeń, niezależnie od oceny ich racjonalności.

Sąd zakwestionował także zasady wynajmowania lokali mieszkalnych w drodze publicznej licytacji czynszu. Uznał, że rada nie miała prawa wyłączyć z ogólnych reguł najmu lokali o podwyższonym standardzie, a uczyniła to, wprowadzając w stosunku do nich nieprzewidziany ustawą tryb najmu w drodze publicznej licytacji czynszu. Na dodatek uchwała wprowadzała dolną granicę dochodów, poniżej której nie można było przystąpić do licytacji. Kryteria te powodowały, że osoby lub rodziny o niskich dochodach mogły uzyskać mieszkania o lepszym standardzie dopiero wówczas, gdy nie wyłoniono najemcy w drodze licytacji.

Jak podkreślił sąd, o zawarciu umowy

najmu decydować mają wysokość dochodu gospodarstwa domowego i warunki zamieszkiwania, nie zaś względy komercyjne (sygn. akt II SA/Gl 827/11).

Akt prawa miejscowego

Rada miejska podjęła uchwałę w sprawie nadania imienia jednemu z gimnazjów. W uchwale radni postanowili, że podlega ona ogłoszeniu w wojewódzkim dzienniku urzędowym oraz że wchodzi w życie po upływie 14 dni od daty publikacji.

Uchwałę tę uchylił jednak wojewoda, stwierdzając, iż jej treść narusza w sposób istotny art. 13 ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych. Wskazał, że uchwała rady, nadająca szkole imię, nie jest aktem prawa miejscowego i dlatego nie podlega publikacji w wojewódzkim dzienniku urzędowym. Zdaniem wojewody, uchwała nadająca szkole imię nie ustanawia bowiem norm o charakterze generalnym i abstrakcyjnym ani nie nakłada praw i obowiązków na członków wspólnoty samorządowej. W konsekwencji termin jej wejścia w życie nie może być uzależniony od ogłoszenia w wojewódzkim dzienniku urzędowym. Nie ma również przepisów szczególnych, nakazujących ogłaszanie tego rodzaju uchwał w trybie ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych – wskazał wojewoda.

Stanowisko to w pełni podzielił Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu, potwierdzając, że stanowisko przyjmujące, iż uchwała nadająca szkole imię jest aktem prawa miejscowego, jest nie do przyjęcia (sygn. akt IV SA/Wr 420/09).

Opinia kuratora oświaty

Gmina zwróciła się do kuratora oświaty o wydanie opinii w sprawie połączenia szkoły podstawowej i gimnazjum w zespół szkół. Zgodnie z przepisami ustawy o systemie oświaty, takie połączenie nie jest

możliwe bez pozytywnej opinii kuratora oświaty. Kurator zaopiniował zamiar gminy negatywnie, stwierdzając, że chociaż szkoła podstawowa, oddziały przedszkolne i gimnazjum funkcjonują w jednym budynku, to połączenie ich w zespół byłoby niekorzystne.

Gmina zaskarżyła opinię do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie, wskazując, że uzasadnienie jest bardzo lakoniczne i nieprzekonujące. Ponadto, zdaniem gminy, jest sprzeczne z aktualną polityką oświatową, która popiera grupowanie szkół przez samorządy, zwłaszcza szkół wiejskich o małej liczbie uczniów. W tym natomiast wypadku, utworzenie zespołu szkół ma doprowadzić do zmniejszenia kosztów. Obie funkcjonują w tym samym budynku, a połączenie ich w jedną jednostkę organizacyjną nie wpłynie negatywnie na realizację podstawy programowej i na proces wychowawczy.

Sąd uwzględnił skargę gminy i uchylił zakwestionowaną opinię, argumentując, iż skoro w art. 62 ust. 5b ustawy o systemie oświaty jest mowa o opinii pozytywnej, tym ważniejsze w razie zaopiniowania negatywnego staje się wyczerpujące uzasadnienie. Zdaniem sądu, argumentacja kuratora sprowadza się w zasadzie do trzech lakonicznych, ogólnikowych zdań. W żaden też sposób nie wyjaśnia, dlaczego połączenie szkoły podstawowej i gimnazjum wpłynie negatywnie na proces wychowawczy.

Odmienne stanowisko zajął natomiast Naczelny Sąd Administracyjny, zdaniem którego w sytuacji, gdy ustawa uzależnia połączenie szkoły podstawowej i gimnazjum od opinii kuratora, jest to opinia suwerenna. Bez względu więc na to, czy byłaby obszerniejsza, czy też sprowadzałaby się do kilkuzdaniowego stwierdzenia negatywnego stanowiska, wyczerpuje wymagania art. 62 ust. 5b ustawy o systemie oświaty. Jak podkreślił NSA, autonomiczny organ nadzoru pedagogicznego nie musi przedstawiać obszernego uzasadnienia swoich opinii, tak jak to się dzieje w decyzjach administracyjnych (sygn. akt I OSK 203/12).

Piknik w rytmie country

Już po raz kolejny, tym razem w konwencji pikniku country, zorganizowano Dni Białej Rawskiej.

Majowa słoneczna pogoda i wiele atrakcji zgromadziły tłumy mieszkańców gminy Uroczyste otwarcie pikniku zainaugurował burmistrz Wacław Jacek Adamczyk, który wraz z zastępcą Zbigniewem Szczesiakiem i sekretarzem gminy Markiem Pałaszem bawił się z uczestnikami pikniku. Do największych atrakcji imprezy należały: pokaz tańców indiańskich i tańców country, konkurencje sprawnościowe, w tym ujeżdżanie byka, oraz wybory najsympatyczniejszej „indianki” i „indianina”. Wieczór uświetnił występ zespołów Honky Tonk Brothers oraz Kalwi & Remi.

Dni Białej, w postaci festynu czy pikniku, odbywają się od kilkunastu lat, zawsze w innej konwencji.



– W ciągu roku systematycznie wprowadzamy do naszego grafiku wiele imprez plenerowych, jak choćby lipcowe zawody strongmanów, ponieważ Biała Rawska to i Mariusz Pudziański, i najsilniejsi mieszkańcy. Jest to połączone z weekendem sportu, kiedy odbywają się mecze towarzyskie w piłkę nożną, mecze tenisowe i zawody strażackie – mówi burmistrz miasta i gminy Biała Rawska Wacław J. Adamczyk. – W sierpniu organizujemy festyn rodzinny i pikniki integracyjne, a w pierwszy weekend września dożynki gminne.

Biała Rawska to gmina o charakterze sadowniczym. W regionie działają prężnie grupy producenckie miejscowych plantatorów, dzielących się wiedzą i doświadczeniem z kolegami z sąsiednich

gmin w zakresie pozyskiwania środków unijnych na zakup sprzętu rolniczego. Sukcesem białskich sadowników jest w ostatnich latach pozyskanie największych dotacji z Unii Europejskiej w skali całego województwa łódzkiego.

Biała Rawska to również miejsce o wspaniałych walorach turystycznych. Na terenie gminy znajdują się zespoły pałacowo-parkowe. Jednym z nich jest pałac Chojnata wraz z otaczającym go parkiem. Budynek w ostatnich latach, dzięki staraniom prywatnego inwestora, został odrestaurowany pod nadzorem konserwatora zabytków i obecnie funkcjonuje jako wysokiej klasy obiekt hotelowo-szkoleniowy.

Tekst i fot. Dominik Bartkiewicz





Pajęczno słynie z koni

Sobota po imieninach Stanisława to tradycyjny termin Ogólnopolskich Targów Końskich, które po kilkudziesięcioletniej przerwie ponownie od 2004 roku odbywają się w Pajęcznie.

„Końskie” tradycje w Pajęcznie sięgają okresu przed II wojną światową, a ich odrodzenie w ostatnich latach jest zasługą burmistrza gminy i miasta Pajęczno Dariusza Tokarskiego.

Było jeszcze ciemno, kiedy 12 maja na plac Targowy przy ul. Mickiewicza w Pajęcznie zaczęli zjeżdżać pierwsi zainteresowani sprzedażą lub nabyciem koni. Wiadomo, kto zamierza zrobić dobry interes, powinien pojawić się na targowisku skoro świt. Ustalanie ceny za konia to rytuał, którego najważniejszym elementem jest tzw. „przybijanie”, czyli mocne uderzenie dłoni kupującego i sprzedającego. Zapewne właśnie dlatego nawet bariery językowe nie miały znaczenia, chociaż wśród tłumu uczestników targów byli również cudzoziemcy: Niemcy, Czesi, Słowacy, Austriacy, Holendrzy, Węgrzy, Ukraińcy i Rumuni. Potencjalni nabywcy mieli w czym wybierać, bo na targowisku zgromadzono ponad 300 rumaków różnych ras.

Pajęczańskie targi cieszą się coraz większym uznaniem. Świadczy o tym nie tylko liczny udział sprzedających

i kupujących. W ich opinii, miasto na południowym krańcu województwa łódzkiego już dziś stawiane jest w jednym szeregu z tak znanymi z końskich targów miejscowościami, jak Skaryszew czy Bodzentyn. Nie brakuje również tych, którzy uważają, że pod wieloma względami to właśnie Pajęczno jest na pierwszym miejscu.

**„Końskie”
tradycje w Pajęcznie
sięgają okresu przed
II wojną światową**

I chyba jest w tym sporo prawdy, bo tak dobrych warunków i infrastruktury nie mają w innych miejscowościach. Nakładem ponad 8 milionów złotych, przy znaczącym wsparciu funduszy europejskich (ponad 5 milionów złotych dofinansowania), plac Targowy w Pajęcznie przeszedł gruntowną modernizację. Nawierzchnię stanowisk

handlowych utwardzono kostką betonową, alejki wyasfaltowano, wykonano wodociągi i oświetlenie, wybudowano budynek socjalny z pomieszczeniami dla obsługi, służby weterynaryjnej oraz ogólnie dostępnymi szaletami. Dwa razy w tygodniu plac służy również jako targowisko (w dni targowe we wtorek i piątek), a w każdą niedzielę odbywa się tu giełda samochodowa. Plac jest także miejscem, gdzie Urząd Gminy i Miasta oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Pajęcznie organizują imprezy o charakterze rekreacyjnym i kulturalnym.

Targi to niejedyna „końska” impreza w Pajęcznie. Corocznie w pierwszy weekend czerwca odbywają się ogólnopolska wystawa koni śląskich oraz zjazd miłośników koni. Gmina Pajęczno leży na trasie Łódzkiego Szlaku Konnego.

W tym roku po raz pierwszy targi odbędą się także w drugim terminie – handlowe spotkanie wyznaczono na sobotę 1 września.

Jarosław Gruszka
Urząd Gminy i Miasta w Pajęcznie



Region z sercem w Łodzi

Znaczna część województwa łódzkiego to tereny historycznych ziem łęczyckiej i sieradzkiej. Obszary te wchodziły w skład państwa pierwszych Piastów, a wcześniej tworzyły państwo plemienne Łęczyčan. Wschodnia część województwa ma inny rodowód, wchodziła w skład plemiennego Mazowsza. W wyniku dalszych procesów dziejowych w granicach naszego województwa ukształtowały się, obok wspomnianych już ziem łęczyckiej i sieradzkiej, także ziemie wieluńska i rawska. W skład obecnego województwa łódzkiego wchodzi także część historycznej ziemi sandomierskiej.

We wczesnym średniowieczu grodem o największym znaczeniu administracyjnym, wojskowym i gospodarczym na obszarze Polski środkowej była Łęczyca. Pierwotna Łęczyca – gród we wsi Tum, ok. 1,5 km od dzisiejszego miasta – za czasów Bolesława Krzywoustego należała do grupy kilku grodów, które w razie potrzeby mogły pełnić funkcję stolicy. Po śmierci księcia weszła w skład oprawy jego drugiej żony, księżnej Salomei z Bergu, i była jej siedzibą przez sześć lat. Księżna Salomea i jej stronnicy w konflikcie z pasierbem Władysławem II Wygnąncem byli inicjatorami budowy kolegiaty w Tumie, jedynego w całości zachowanego kościoła w Polsce. W Łęczycy w 1180 r. Kazimierz Sprawiedliwy zwołał zjazd, w którym

uczestniczyli dostojnicy duchowni i świeccy, przedstawiciele rycerstwa i mieszczaństwa. Postanowienia zjazdu dotyczyły zniesienia zasady senioratu, zabezpieczenia praw ludu i duchowieństwa. Wydarzenie to historycy uznają za początek parlamentaryzmu, bywa nazywane pierwszym sejmem. Na terenie obecnej Łęczycy Kazimierz Wielki ufundował warowny zamek, który na początku XV w. stanowił punkt zborny rycerstwa przed ostateczną rozprawą z Krzyżakami. Później Łęczyca stopniowo traciła znaczenie polityczne.

Także inne miasto Polski środkowej – Piotrków Trybunalski – było areną wydarzeń o przełomowym znaczeniu w historii Polski. To w Piotrkowie na zjeździe generalnym, zwołanym przez

króla Jana Olbrachta w 1493 roku, został ostatecznie ustalony kształt parlamentu z podziałem na izby senacką i poselską, obowiązujący do końca istnienia I RP. Dzięki temu miasto zyskało znaczenie polityczne, co niewątpliwie przyczyniło się do jego intensywnego rozwoju w XV i XVI w. W 1867 Piotrków został stolicą guberni, a tym samym ważnym punktem na mapie administracyjnej Królestwa Polskiego, tzw. Kongresówki. Gubernia piotrkowska rozciągała się wąskim pasem od Zgierza i Strykowa na północny po Częstochowę i Będzin na południu.

W latach 20. XIX w. Łódź, wówczas miasteczko o charakterze rolniczym, wstąpiła na drogę rozwoju przemysłowego. Na przełomie XIX i XX w. była miastem o najszybszym przyroście ludności w Europie. Przed wybuchem



pierwszej wojny światowej była liczącym prawie pół miliona mieszkańców ośrodkiem wielkoprzemysłowym, z największym w imperium rosyjskim przedsiębiorstwem włókienniczym (zakłady Scheiblera). Do okupacji hitlerowskiej o charakterze Łodzi w dużym stopniu decydowała jej wielokulturowość i wielowyznaniowość. Gdy po odzyskaniu niepodległości powstawał nowy podział administracyjny, prężne miasto przemysłowe ze względów ekonomicznych i społecznych stało się ośrodkiem, łączącym obszary położone peryferycznie w stosunku do głównych regionów historycznych – Wielkopolski, Małopolski i Śląska. Łódź stała się ważnym ośrodkiem administracyjnym. W okresie międzywojennym w mieście dynamicznie rozwijały się edukacja i kultura – muzea, kina i biblioteki. Po II wojnie światowej Łódź rozwijała się nadal jako ośrodek przemysłu lekkiego i centrum kulturalne, awansowała też do rangi ośrodka uniwersyteckiego. Wraz z przemianami społeczno-ekonomicznymi po 1989 r. miasto straciło natomiast znaczenie jako ośrodek przemysłu włókienniczego. W poszukiwaniu nowej tożsamości największym potencjałem, do którego bez wątpienia powinny się odwoływać miasto i region, winny stać się centralne położenie na skrzyżowaniu szlaków

komunikacyjnych oraz tradycja kulturowa miasta, a także placówki kulturalne i oświatowe.

O obliczu kulturowym naszego regionu decyduje jednak nie tylko jego stolica – Łódź, ale także nieco

**Na terenie
Polski środkowej
można wyróżnić
pięć regionów
etnograficznych.
Są to regiony: łowicki,
opoczyński, rawski,
sieradzki i łęczycki**

zapomniana spuścizna dawnej kultury chłopskiej. W północno-wschodniej części regionu można spotkać zjawiska typowe dla Mazowsza, część północno-zachodnią obejmowały wpływy wielkopolsko-kujawskie, południową małopolskie, a południowo-zachodnią śląskie. Mimo to na terenie Polski środkowej można wyróżnić pięć regionów etnograficznych, o których swoistości zadecydowały okoliczności historyczne i warunki naturalne. Są to regiony: łowicki, opoczyński, rawski, sieradzki i łęczycki. Kultura regionów

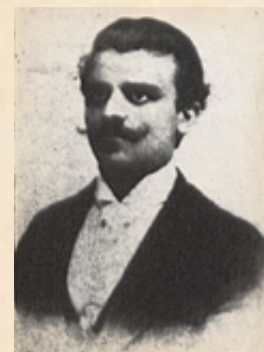
etnograficznych, silnych poczuciem odrębności od sąsiadów i wewnętrzną spójnością, rozślawionych przez ludzi sztuki i kultury, stała się ważną częścią kultury narodowej. Co więcej stroje, folklor muzyczno-słowny i twórczość plastyczna tych regionów kształtują wyobrażenie o tak zwanej kulturze ludowej. Są symbolami polskiej kultury za granicą. Regionem o takim właśnie znaczeniu i randze jest region łowicki. Dawna kultura chłopska była do niedawna żywa także w regionach opoczyńskim i rawskim. Dziś wiele zachowanych czy zrewitalizowanych aspektów tej kultury stanowi potencjał rozwojowy, coraz częściej wykorzystywany. Poznawanie tradycyjnej kultury chłopskiej to nie tylko odkrywanie korzeni. Choć funkcjonowała ona w innych warunkach społecznych, głębsze poznanie, a co za tym idzie głębsze zrozumienie, może być źródłem ważnych i zapomnianych wartości, takich jak umiejętność współistnienia z naturą czy umiejętność współdziałania i harmonijnego współżycia w rodzinie i społeczności lokalnej.

Cykl „Swojska mozaika” będzie przybliżał tradycyjną kulturę pięciu środkowopolskich regionów

Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi

Łódzcy „lutniści”

Kiedy w styczniu 1887 roku Ignacy Vogel inaugurował działalność Łódzkiego Domu Koncertowego, wielu Łódzian wiązało z tym spore nadzieje. Liczyli nie tylko na muzyczne wydarzenia, ale także na większą niż dotychczas ich dostępność dla ogółu mieszkańców.



Alojzy Dworzaczek,
dyrektor „Lutni” łódzkiej od 1896 r.

Dom Koncertowy spełnił te oczekiwania, organizowano w nim bardzo różne wydarzenia, naturalne więc było, że i koncerty mające na celu zebranie funduszy na budowę nowej katolickiej świątyni na Starym Mieście w Łodzi – kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – także zostaną tam zorganizowane.

Na budowę świątyni starano się zdobywać fundusze z bardzo różnych źródeł. Powołany do kierowania budową komitet przed świętami wielkanocnymi w 1887 roku na łamach prasy przypominał też osobom zajmującym się kwestami, że „byłoby do życzenia, aby z inicjatywy pobożnych parafianek otworzyło się inne źródło, z którego komitet budowy zaczerpnąć mógłby trochę grosza”. Oprócz zbierania datków organizowano też na ten cel przedstawienia amatorskie oraz koncerty, z których dwa zwłaszcza warte są odnotowania. Pierwszy koncert odbył się w środę, 25 lutego 1891 r. Zorganizowało go działające w Łodzi blisko 50 lat „męskie towarzystwo śpiewaków” Lodzer Männer-Gesang-Verein.

Drugim koncertem był wielki koncert wokально-instrumentalny, zorganizowany

w niedzielę 3 kwietnia 1892 r. Był on i pod tym względem szczególny, że wszyscy znamienici wykonawcy specjalnie w tym celu przyjechali z Warszawy: 80-osobowy chór stołecznej „Lutni”.

Przyjazd warszawskiej „Lutni”, pierwszego świeckiego chóru polskiego, powstałego w Warszawie w 1887 roku, był dla Łódzian wydarzeniem szczególnym, bowiem w Łodzi grupa patriotów właśnie na wzór warszawskiej „Lutni” zawiązała zespół o tej samej nazwie, także męskie towarzystwo śpiewacze, którego statut wysłano do zatwierdzenia do Petersburga tamtejszemu „Ministerium Spraw Wewnętrznych”. Dwa dni przed koncertem, 1 kwietnia w 1892 roku, nadeszła pozytywna dla Łódzkiego stowarzyszenia odpowiedź.

Warszawscy goście przybyli do Łodzi w niedzielę około godziny piętej po południu. Na dworcu powitało ich „grono osób, należących do komitetu budowy kościoła na Starym Mieście” i po skromnym poczęstunku w Grand Hotelu „liczna drużyna przebrała się i podążyła do przepełnionej publicznością sali koncertowej”. Koncert był wielkim wydarzeniem. Udał się też

nadzwyczajnie i recenzje również były entuzjastyczne.

Sukces świętowano w sali klubowej Grand Hotelu w pełnej „ciepła i serdecznej harmonii” atmosferze. W spotkaniu wzięło udział spore grono Łódzian, a także członkowie oficjalnie już działającej w mieście łódzkiej „Lutni”. Uroczysta kolacja, podczas której goście „wykonali za stołem kilka pieśni” zakończyła się około drugiej w nocy. „Członkowie chóru amatorskiego i grono innych Łódzian odprowadzili koncertantów na dworzec kolei”.

Goście odjechali specjalnie dla nich podstawionym pociągiem, a koncert był początkiem wieloletniej współpracy obu zespołów. Warto dodać, że „Lutnia” była w Łodzi pierwszym zalegalizowanym polskim towarzystwem śpiewaczym, a pierwszym dyrektorem artystycznym został Stanisław Niedzielski, dotychczasowy wicedyrektor „Lutni” warszawskiej. Rozpoczęta w 1892 roku współpraca obu zespołów zaowocowała wspólnymi koncertami, m.in. szczególnym wyróżnieniem, jakim był udział w koncercie inauguracyjnym działalności Filharmonii Warszawskiej 5 listopada 1901 roku.

Marek Chudobiński

Polskie „Lutnie” organizowały ogólnopolskie zjazdy. Trzeci zjazd odbył się w Łodzi 29 maja 1898 roku. Przyjechało 254 „lutnistów”. Koncert odbył się w specjalnie wybudowanej hali na 1000 miejsc, a zainteresowanie publiczności było tak znaczne, że występu wysłuchało blisko 7000 widzów.





Kufer Reymonta
na ul. Piotrkowskiej w Łodzi.

Szlakiem Reymonta

7 maja obchodziliśmy 145. rocznicę urodzin Władysława Stanisława Reymonta. To doskonała sposobność, aby odwiedzić miejsca związane z tym wielkim pisarzem. Najwięcej takich miejsc znajdziemy na ziemi łódzkiej. Tu bowiem Reymont urodził się, tu zdobywał wiedzę, tu wreszcie napisał wybitny epos narodowy, powieść „Chłopi”, za którą w 1924 roku został wyróżniony literacką Nagrodą Nobla.

Przyszły noblista przyszedł na świat w organistówce we wsi Kobile Wielkie koło Radomska. Inwentarz parafialny z 1867 roku tak opisywał to miejsce: „Dom kryty słomą, a w dwóch izbach i komorach komin murowany, okien 3, pieców 2 z cegły, drzwi 6 (...). Dach w połowie budynku rozwalony, a w drugiej zupełnie zniszczony”. Rodzice pisarza Józef i Antonina Rejmentowie, jak można wnioskować z opisu chaty, nie należeli do majątnych ludzi, utrzymywali się z pracy organisty oraz z rozmaitych posług na rzecz innych. Chłopcu na chrzcie świętym nadano imiona Stanisław Władysław, dopiero w okresie pracy twórczej noblista zamienił je oraz przyjął nazwisko Reymont, aby brzmiało bardziej po europejsku. Dzisiaj w miejscu domu organisty znajduje się głaz z tablicą, upamiętniającą noblistę. W 1868 roku rodzina Rejmentów przeniosła się do Tuszyń. Tam młody Staś spędził dzieciństwo i pobierał pierwsze nauki. Kontynuował je w Będkowie w szkole elementarnej, po przeprowadzce do pobliskiej Wolbórki, gdzie w 1880 roku rodzice kupili młyn (obecnie wieś Prażki 91). Jesienią tego samego roku młodzieniec został wysłany do Warszawy na naukę zawodu krawca. Tam też zdał egzamin czeladniczy. Krawiectwo jednak nie przypadło do gustu 18-latkowi, który marzył o aktorstwie. 7 października 1885 roku Stanisław Rejment zaciągnął się pod przybranym nazwiskiem Urbański do zespołu teatralnego w Łęczycy, z którym przedstawiał sztuki w wielu miastach regionu i kraju. Podczas jednego z pierwszych przedstawień Rejmentowi przytrafił się wypadek, który nie wróżył kariery scenicznej. Tak opisał go jeden z teatralnych kolegów: „[Reymont] wszedł

na scenę nieprzytomny z tremy, a że grał amanta, więc grał bez okularów, co go do reszty obezwładniło. Skończył scenę na wpół ociemniały, był bowiem krótkowidzem. Zamiast ze sceny wyjść normalnymi drzwiami, otworzył stojącą obok szafę i wszedł do szafy. Ułukł oczywiście cały spektakl”. W następnych latach Rejment pracował jako torowy wzdłuż kolei warszawsko-wiedeńskiej. W tym czasie rozpoczął także swoją pracę pisarską. Praca na kolei umożliwiła odwiedzanie okolicznych miejscowości, w tym Lipiec (dzisiaj Lipiec Reymontowski), oraz poznawanie warunków i sposobu życia mieszkańców, wpisanego w cykliczność pór roku i porządek ludowych świąt. Wszystko co Rejment widział, dzięki fenomenalnej pamięci oraz mistrzowskiej umiejętności obserwacji i dokumentowania wydarzeń znalazło wyraz w jego twórczości. Debiutował w 1892 roku już pod nazwiskiem Reymont nowelą „Wigilia Bożego Narodzenia”. Reportaż „Pielgrzymka do Jasnej Góry”, wydrukowany dwa lata później w „Tygodniku Ilustrowanym”, otworzył mu drogę do literackiej kariery. W 1896 roku wydał pierwszą powieść „Komediantka”, w której wykorzystał swoje doświadczenie aktorskie, następnie dopisał do niej ciąg dalszy pod tytułem „Fermenty”, a w 1899 roku opublikował dzieło, które rozślawiło jego talent pisarski, czyli „Ziemie obiecaną”, przedstawiającą fenomenalnie realizm XIX-wiecznej Łodzi przemysłowej. Zbierając materiały do tej powieści, mieszkał w Łodzi przy ul. Wschodniej 50. Kolejne lata swojego życia pisarz spędził we Włoszech i we Francji. Odwiedzał także rodzinny region. Wielokrotnie gościł w okolicach Sieradza

u Feliksa Radońskiego w Kobierzycu, u Kazimierza Walewskiego w Tubądzinie i u siostr Pstrokońskich w Małkowie. W tej ostatniej miejscowości wypoczywał w okresie letnim w latach 1912-1913. Mieszkał w małym pokoiku na poddaszu. Miał do dyspozycji bogaty księgozbiór oraz przede wszystkim spokój, tak potrzebny w pracy twórczej. Reymont upodobał sobie szczególnie północno-zachodni fragment parku, gdzie, jak mawiał, „najpiękniej śpiewały tam słowiki”. Tutaj powstało kilka rozdziałów „Chłopów”. Kontakty z miejscowymi ziemianami wpłynęły także na decyzję pisarza o zakupie majątku ziemskiego Charłupia Wielka, jednak z powodu braku doświadczenia w prowadzeniu gospodarstwa rolnego kilka miesięcy później, w styczniu 1913 roku, odsprzedał go. Jesienią 1899 roku Reymont był także gościem Mariana Kiniorskiego, właściciela dóbr Suchodębie koło Kutna. Szukając inspiracji do powieści historycznej „Ostatni sejm Rzeczypospolitej” gościł w dobrach Radziwiłłów w Nieborowie. Wtedy poznał także Łowicz, Bolimów, Arkadię oraz Borów, do którego zaprosił go późniejszy premier i minister skarbu Władysław Grabski.

W wielu miejscowościach naszego regionu odnajdziemy tablice i pomniki, upamiętniające pobyt i twórczość noblisty. Wyjątkowym miejscem jest „Gabinet Reymonta”, urządzony w Muzeum Miasta Łodzi, gdzie można zobaczyć oryginalne przedmioty, używane przez pisarza. Ciekawą formą upamiętnienia mistrza jest 35-kilometrowy zielony szlak turystyczny im. Władysława Reymonta, wiodący po ziemi sieradzkiej.

Tekst i fot. Piotr Machlański



Mecz sparingowy reprezentacji
Polski z Meksykiem



„Solpark” w Kleszczowie

Polska gola!!!

– Nie ma co rozpamiętywać, dlaczego w Łodzi nie będzie Euro i kto zawinił – powiedział Edward Potok, prezes Łódzkiego Związku Piłki Nożnej, podczas prezentacji głównego trofeum mistrzostw – pucharu im. Henri Deleunaya. – Wierzę, że w tak piłkarskim mieście, jak nasze, podczas turnieju będzie świetna atmosfera integrująca kibiców, a reprezentacja Polski dostarczy nam wszystkim powodów do radości ze swoich zwycięstw. Cieszymy się, że możemy dziś podziwiać trofeum i wczuć się w klimat Euro.

W mistrzostwach zagra 16 reprezentacji, z czego 8 w Polsce. W naszym kraju zamieszka aż 13 ekip. Większość wybrała luksusowe, cztero- i pięciogwiazdkowe hotele w dużych miastach lub w pobliżu tych miast. Polacy np. zamieszkają w hotelu „Hyatt Regency” w Warszawie, Niemcy w „Dworze Oliwskim” w Gdańsku, Rosjanie w stołecznym „Le Meridien Bristol”, Czesi we wrocławskim „Monopolu”, Holendrzy w „Sheratonie” w Krakowie, a Irlandczycy w hotelu tej samej sieci w Sopocie. Ośrodków, które miały nadzieję stać się bazą drużyn, było prawie półtorej setki. Jest oczywiste, że

mniej, zaciężne, regionalne były bez szans. Trudno więc mówić o porażce.

Wspomniane ośrodki i kilka innych w Łódzkiem będą jednak w czasie Euro tętnić życiem. Na przykład kleszczowski „Solpark” wybrali sobie na bazę kibice rosyjscy, którzy mają stąd blisko zarówno do Warszawy, jak i do Wrocławia, gdzie będzie grać „sborna”.

– Żal, że nie będzie u nas Euro, ale tak się stało i nie miałam na to żadnego wpływu – powiedziała Hanna Zdanowska, prezydent miasta Łodzi.

Pani prezydent, podobnie jak marszałkowi województwa Witoldowi Stępniewi bardzo jednak zależy, żeby mistrzostwa Europy były radosnym, sportowym świętem także w naszym regionie. W strefach kibiców będzie można wspólnie przeżywać piłkarskie emocje, tworząc klimat wielkiego wydarzenia dla całej Europy.

To nie głowy państw, politycy, piłkarscy oficjele i liczne grono VIP-ów nadają oblicze imprezie, ale właśnie kibice. Ich sposób wyrażania emocji, specyficzny folklor, pomysłowe hasła na transparentach, przyśpiewki będą tworzyć oblicze Euro 2012. I w tym kontekście także nasz region, z którego

wielu kibiców pojedzie na mecze i w którym zamieszka wielu fanów innych drużyn nie będzie wcale na peryferiach Euro. Na każdym meczu reprezentacji Polski pojawiają się transparenty z nazwami miast Łódzkiego. Na inauguracji Stadionu Narodowego dostrzeżliśmy m.in.: Aleksandrów, Bełchatów, Konstantynów, Łowicz, Opoczno, Piotrków, Pabianice, Sieradz, Skierniewice, Tomaszów, Wieluń, Zduńską Wólę, Zgierz, a nie jest to wyliczanka kompletna.

Niestety, wielu polityków, celebrytów i komentatorów próbuje popsuć polskie święto. Przykro powiedzieć, ale wielu marzy o polskiej klęsce mistrzostw. Ma to tyle wspólnego z patriotyzmem, co odwaga z odważnikiem. Nie brakuje też zwykłych malkontentów, którym nie podobają się stadiony, drużyna, trener Franciszek Smuda i piosenka na Euro. Mam nadzieję, że te głosy zdominuje hasło „Polska gola”, a kiedy na Narodowym pięćdziesiąt tysięcy gardeł zaśpiewa Mazurka, będziemy razem.

Marek Kondraciuk
„Dziennik Łódzki”
fot. Krzysztof Szymczak



Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
klub radnych PiS



Monika A. Kilar-Błaszczak
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemienczuk
klub radnych PO



ŁÓDZKIE
CZYTA

Wszyscy czytają

W maju w regionie łódzkim rozpoczęły się działania, popularyzujące czytelnictwo książek tradycyjnych, e-booków i audiobooków pod hasłem „Łódzkie czyta”. To pierwsza odsłona wieloletniego programu, który, jak zakładają inicjatorzy, przyczyni się do wzrostu czytelnictwa, a przynajmniej powstrzyma jego dramatyczny spadek.

Od lat liczba mieszkańców naszego województwa, systematycznie czytających książki, sytuuje region na 8 – 10 miejscu w kraju. A to środkowe miejsce nie jest powodem do chluby, stąd właśnie poczynania ratunkowe.

Pomysł kampanii „Łódzkie czyta”, czyli promowania czytelnictwa, przekonywania najszerzych kręgów mieszkańców, że książki są nie tylko źródłem wiedzy i informacji, ale też zapewniają rozrywkę, a nawet zabawę, atrakcyjnie i wartościowo wypełniają czas, zrodził się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. WiMBP też jest głównym organizatorem i koordynatorem działań, składających się na tę kampanię.

Urząd Marszałkowski wyasygnował na ten cel 50 tys. zł. Niewiele, bardzo niewiele, ale podczas spotkania inauguracyjnego marszałek Witold Stępień, który sprawuje honorowy patronat nad kampanią, zapewnił, że przyszłoroczna edycja i następne mogą liczyć na hojniejsze wsparcie. Przy okazji zdradził również, że od przyszłego roku w budżecie wojewódzkim będą zarezerwowane miliony na remonty i modernizacje bibliotek oraz na uruchamianie nowych placówek.

Majową popularyzację czytania w Łodzi zaczęły uczestniczki tegorocznej edycji „The Look of the Year”, co zdaniem Piotra Bierczyńskiego, wicedyrektora WiMBP, może zachęcić młodych ludzi do sięgania po książki. Podobne oczekiwania organizatorzy łączą z osobami ambasadorów kampanii. Dotychczas rolę taką przyjęli: Ryszard Bonisławski, Lech Dyblik, Monika Kuszyńska, Andrzej Poniedziałki i Piotr Pustelnik. (Jeśli p. Pustelnik, zdobywając kolejny szczyt, będzie miał w plecaku książkę, a najlepiej dotyczącą naszego regionu, to nikt się nie oprze takiej popularyzacji – żartował marszałek Stępień.)

Tegoroczny kalendarz działań popularyzujących jest bogaty i różnorodny. Konkursy fotograficzny i pisania listów, adresowane do różnych grup wiekowych, czytanie książek w plenerze i tworzenie wirtualnej mapy literackiej województwa, happeningi, spotkania autorskie, wystawy, konferencje, stoiska na Jarmarku Łódzkim oraz w Salonie Ciekawej Książki, bookcrossing. W oddzielnym konkursie wyróżnione zostaną samorządy, udzielające największego wsparcia czytelnictwu.

Imprez może być więcej, o ile do tych działań przyłączą się inne biblioteki, instytucje, organizacje i fundacje. Organizatorzy bardzo na to liczą, bo popularyzowanie i rozwijanie czytelnictwa leży w interesie całego społeczeństwa.

Jan Skąpski